

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Skrzydeł

**SHOUD 8 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe**

7 kwietnia 2018 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Ach! Dobrze jest być tu z powrotem z nadzieją na dobrą kawę w tym miesiącu. Z nadzieją, że nie trzeba będzie uciekać się do herbaty. Hej, czy dajesz mi jakiś znak?

LINDA: O, taak. Jesteś taki przystojny. (Adamus upija łyk kawy)

ADAMUS: Jeśli o tym mowa, to w Klubie Wzniesionych Mistrzów zaczęli mnie nazywać nie po prostu Saint-Germain, ale Saint-Peacock*. (śmiech)

**ang. peacock to po polsku paw. (przyp. tłum.)*

LINDA: Co?!

ADAMUS: Saint-Peacock, ponieważ chodzę ostatnio dumny jak paw. (ktoś komentuje: „I słusznie!”) Dumny z tego, co tu razem robimy. (brawa publiczności) A to, co tu razem robimy, jest naprawdę zdumiewające.

Czy wiecie, ilu ludzi opuściło Karmazynowy Krąg po naszym ostatnim spotkaniu, po raczej bezpośrednim, ale...

LINDA: Dziesięć tysięcy.

ADAMUS: ...szczerym postawieniu sprawy? Linda mówi, że dziesięć tysięcy. A wiecie, ilu naprawdę odeszło? Jak wielu poczuło się na tyle obrażonych tym, co powiedziałem: „Czas, żebyście byli gotowi przyzwolić, by energia wam służyła.” Jak myślicie, ilu? No kto powie? (ktoś mówi: „Nikt”) Nikt. Nie, nie nikt. Dwadzieścia siedem osób. Dwadzieścia siedem. Nie najgorzej.

LINDA: Dwadzieścia siedem? To robi wrażenie.

ADAMUS: Dwadzieścia siedem osób tak się wkurzyło...

LINDA: Łał.

ADAMUS: ...że wyrzucili i spalili książki Karmazynowego Kręgu. Podarli kartę członkowską.

LINDA: Łał!

ADAMUS: Wyrzucili peleryny i kamizelki, i powiedzieli: „Koniec z Karmazynowym Kręgiem.”

LINDA: Łał.

ADAMUS: Tymczasem ja myślałem, że będzie ich o wiele więcej i niektórzy spośród Wzniesionych Mistrzów też myśleli, że będzie ich *dużo*. Wręcz oblizywali się na myśl, że przejmą tych, którzy opuścili Karmazynowy Krąg i włączą ich do swojej grupy. Ale te 27 osób, które odeszły, nie zechciały. (kilka chichotów)

Tak więc odeszło zaledwie 27 osób. To sprawiło, że poczułem się taki dumny, ponieważ, tak, przekaz był dość wyraźny i bardzo jasny. Powiedziałem: „Jeśli nie jesteście gotowi pozwolić energii, żeby wam służyła, wynoście się. Odejdźcie teraz dla dobra pozostałych, bo tam, dokąd idziemy, nie ma miejsca na to.” Naprawdę nie ma.

Ciekawe było obserwować tych dwadzieścioro siedmioro przez ten ostatni miesiąc, ale także was wszystkich wnikających w to, gdzie jesteście, dokąd zmierzacie, przyglądać się jak radzicie sobie z energią, tak naprawdę zaglądać w głąb siebie i pytających: „Czy jestem gotów pozbyć się tych starych problemów?” Nie pracować nad nimi, nie walczyć z nimi albo je analizować, ale po prostu stwierdzić: „Mam dość. To koniec. Jestem *gotów* się od nich uwolnić.” I właśnie ta gotowość zmieni wszystko. Prawdę mówiąc pięknie jest w tym to, że nie musicie robić dużo. Ta gotowość otwiera drzwi mądrości, żeby mogła wejść, Mistrzowi, żeby mógł wejść i powiedzieć: „Edith, wezmę od ciebie cały twój bagaż” – a ty rzeczywiście wciąż trochę go masz, moja droga, ale, och, tak daleko już zaszłaś – „Wezmę od ciebie cały twój bagaż. Teraz, kiedy chcesz się od niego uwolnić, ja go...” (Adamus bierze do ręki jej szalik) „Ja go umądrzę. Wycisnę z niego wszystkie stare problemy (ściska i ugniata szalik w rękach) Umądrzę go i to wszystko.” (odrzuca szalik daleko od siebie) To wszystko. Och, ona nienawidziła tego szalika. (śmiech) Naprawdę go nienawidziła.

Wasza gotowość uwolnienia się od tych problemów przyzwoli na Mistrza, który jest mądrością wszystkich waszych wcieleń, przyzwoli na wejście Mistrza, żeby mógł umądrzyć pozostały bagaż – wasze problemy z pieniędzmi, związkami, zdrowiem i poczuciem własnej wartości – on wprowadzi w nie mądrość. Wy nie musicie nic robić. Po prostu wstańcie rano, napijcie się kawy, róbcie do końca dnia co tylko chcecie. To wszystko. I bawcie się. Cieszcie się życiem. O to w tym chodzi, a ta gotowość to *wszystko*, czego trzeba. O to chodzi.

Nie musicie wymyślać sposobu przejścia przez to wszystko. Nie potrafilibyście. Nie przestanę o tym przypominać. Nie możecie wymyślić sposobu przejścia przez to wszystko. Niektórych z was w którymś momencie zaczniesz kusić, żeby napisać książkę, no wiecie, „Moja podróż”, liczącą 4221 stron, „Moja podróż do Oświecenia”. (Adamus wydaje dźwięk oznaczający odruch wymiotny) To po prostu...

LINDA: Co to było? (Adamus znowu wydaje z siebie odgłos wymiotowania)

ADAMUS: To był taki mały odruch wymiotny – (*blee!*) – nie taki duży. Tylko – (*blee!*) – taki mały. A wy zrozumiecie dlaczego. Dlaczego? Chcę powiedzieć, że to wszystko to tylko zlepek historii, wy zaś nie potrafilibyście wymyślić sposobu wydostania się z tego, możecie natomiast dać na to swoje przyzwolenie. Możecie na to przyzwolić. Możecie przyzwolić na dostatek i na związki, i wszystko inne w waszym życiu. O to chodzi.

A więc tak, Saint-Peacock. Po prostu chodzę dumnym krokiem po Klubie Wzniesionych Mistrzów i, taak!, (Ktoś woła: „Hej, ho!”) i – *ach!* – rozkładam ogon. (śmiej) Wszystko jasne. Nie muszę używać wielu słów. To jakby mówić: „Stroszę moje pióra. (więcej śmiechu) Jestem dumny z Shaumbry. (ktoś znowu woła: „Hej, ho!”) Czasami jesteśmy niekonwencjonalni... (brawa publiczności) z ciebie też jestem dumny. (do Lindy, która również bije brawo)

Przez większość czasu jesteśmy niekonwencjonalni. Niekonwencjonalni, bo musimy tacy być. Niekonwencjonalni, ponieważ musimy się pozbyć starych wzorców, a to nie jest łatwe do zrobienia, bo wiecie, co wy robicie? Próbujecie pozbyć się starych wzorców i produkujecie wzorce, żeby się pozbyć wzorca. A to nie jest zbyt skuteczne. Tak więc dzisiaj zaczniemy od końca. Lubię zaczynać od końca. To nadal jest liniowe, ponieważ poruszamy się jakby w odwrotnym kierunku, a następnie trochę jakby przeskakujemy, co doprowadza Lindę do szału. Tak ona, jak i niektóre inne osoby lubią wyraźny przekaz z początkiem, środkiem i zakończeniem, który nie trwa zbyt długo.

Dzisiaj trochę poskaczemy. Zaczniemy od końca. A zatem...

LINDA: Ty cały czas skaczesz.

ADAMUS: Jako Adamus. Bo jako Saint-Germain jestem naprawdę nudny. (śmiej) Mam więcej zabawy z Adamusem. Prawdę mówiąc, kiedy ostatnio nagrywaliśmy „Życie Mistrza 7, Jestem Kreacją”, to pierwsze części zostały wykonane przeze mnie jako Saint-Germaina. W rezultacie nawet mnie to zmęczyło. Ostatecznie w końcowej sesji musiałem wkroczyć jako Adamus i wnieść trochę zabawy. Nie macie pojęcia jak trudno było tak stać tutaj przez sześć sesji, siedem sesji „I dlatego też powinniście być kreacją...” (mówi monotonnym głosem; Linda parska kpiąco) „Przyzwólcie, by kreacja...” Musiałem w końcu to przerwać i stać się Adamusem, który jest wami. Który jest wami. Jest to postać stworzona przez was wszystkich.

LINDA: To brzmi jak zespół osobowości mnogiej.

ADAMUS: Czasami ją kochacie. Czasem jej nienawidzicie. (więcej chichotów)

Nigdy więcej

Zaczniemy dzisiaj od końca. I – jeśli można prosić, obróćcie się i przyjrzyjcie reakcji ekipy – zaczniemy od napisów końcowych naszego wideo. (Linda robi gwałtowny wdech)

LINDA: Och, podoba mi się to!

ADAMUS: Taak, dlaczego by nie zacząć od...

LINDA: Taak, dawaj!

ADAMUS: Dlaczego by nie zacząć od końca?

LINDA: Taak, dlaczego by nie?

ADAMUS: Zanim jednak to zrobicie, zanim to zrobicie, chcę podkreślić jedną rzecz. Próbuję zwykle przekazać mój punkt widzenia, tak, i robię to, można rzec, periodycznie. Powtarzam. Jednego miesiąca robię to w taki sposób, drugiego miesiąca w inny. Sześć miesięcy później ujmuję to w jeszcze inny sposób, aż ostatecznie to w was wsiąka. Wiem, że czasami uważacie to powtarzanie za niepotrzebne i że za każdym razem chcecie tu przychodzić po całkiem nowe informacje. Jednakże dopóki stare informacje nie zostaną w pełni przyswojone, prawdziwie odczute, nie ma zbyt wiele miejsca na garść nowych informacji, bo to by wprowadziło prawdziwe zamieszanie.

Tak więc czasami muszę powtarzać pewne rzeczy wciąż na nowo. Poświęcam na to całe godziny. Włączamy współdział publiczności. Ale czasem pojawia się coś takiego, co przykuwa moją uwagę. Tym razem było to doskonałe, pięciominutowe podsumowanie wszystkiego, co próbowałem powiedzieć. Wszystkiego. Mieli to pokazać po napisach końcowych wideo z naszego spotkania, ale to z całą pewnością zasługuje, żeby być pokazane w tej chwili. To właśnie nazywamy Przyszłym Teraz. Miało być pokazane w przyszłości. A teraz będzie w Teraz. Tak więc to Teraz z przyszłości jest tutaj z nami w terażniejszości, jeśli ma to w ogóle jakiś sens. (śmiech)

Zatem włączmy końcową część wideo. Przygaście światła, i tak, niektórzy powiadają, że to ktoś o nazwisku Bob Newhart czaneluje mnie. Przygaście światła.

(pojawiają się napisy końcowe, po których zaczyna się skecz z udziałem Boba Newharta, do obejrzenia tutaj: <https://www.youtube.com/watch?v=Ow0lr63y4Mw>)

Napis:

Dziękujemy za dodanie swojej energii do dzisiejszego Shoudu. A teraz prezentujemy Boba Newharta (channelującego Adamusa...?)

KATHERINE BIGMAN (pacjentka): Doktor Switzer?

DR. SWITZER (Bob Newhart): Tak, proszę wejść, tylko umyję ręce.

KATHERINE: Nazywam się Katherine Bigman. Janet Carlisle mnie umówiła.

DR. SWITZER: A, tak. (brawa publiczności) Strach przed zamknięciem w skrzyni i pogrzebaniem żywcem.

KATHERINE: Tak. Tak, to ja. Czy mam się położyć?

DR. SWITZER: Och nie, nie, nie. Już tego nie robimy. Po prostu usiądź i pozwól, że powiem kilka słów na temat płatności. Liczę sobie pięć dolarów za pierwsze pięć minut, a za dalsze absolutnie nic. (śmiech) Co ty na to?

KATHERINE: Świetnie! (chichocze) Wręcz niewiarygodne, prawdę mówiąc.

DR. SWITZER: No cóż, mogę nieomal zagwarantować, że nasza sesja nie potrwa pełnych pięciu minut. (śmiech) Jeszcze dodam, że nie wystawiamy rachunków w ramach ubezpieczenia, więc musisz zapłacić albo gotówką, albo czekiem. █

KATHERINE: Łał, OK.

DR. SWITZER: I nie wydaję reszty.

KATHERINE: (chichocze) W porządku.

DR. SWITZER: I... (patrzy na zegarek) zaczynamy! (śmiech)

KATHERINE: Zaczynamy co?

DR. SWITZER: Opowiedz mi jaki masz problem.

KATHERINE: Och, OK. Otóż jest we mnie ten strach przed byciem zamkniętą w skrzyni i pogrzebaną żywcem. (więcej śmiechu) Po prostu wystarczy, że pomyślę tylko, że mogę zostać pogrzebana żywcem i już zaczynam panikować.

DR. SWITZER: Czy ktoś próbował cię zamknąć w skrzyni i pogrzebać żywcem?

KATHERINE: Nie. Nie, ale naprawdę już samo myślenie o tym czyni moje życie strasznym. Chcę powiedzieć, że nie mogę jechać tunelem, ani znaleźć się w windzie czy w domu... w niczym skrzyniopodobnym. (śmiech)

DR. SWITZER: To, o czym mówisz świadczy, że masz klaustrofobię.

KATHERINE: Tak. Tak, właśnie.

DR. SWITZER: W porządku. No cóż, zrobmy tak, Katherine. Powiem ci teraz trzy słowa. Chcę, żebyś ich wysłuchała bardzo, bardzo uważnie. Następnie chcę, żebyś je zabrała ze sobą i wcieliła w życie.

KATHERINE: Czy mam je zapisać?

DR. SWITZER: No cóż, jeśli chcesz. To tylko trzy słowa. Zwykle większość ludzi potrafi je zapamiętać. (śmiech)

KATHERINE: OK.

DR. SWITZER: Gotowa?

KATHERINE: Tak.

DR. SWITZER: OK, oto one. SKOŃCZ Z TYM!!! (śmiech)

KATHERINE: Słucham?

DR. SWITZER: *Skończ z tym!*

KATHERINE: Skończyć z tym?

DR. SWITZER: Tak, s-k-o-ń-cz, z t-y-m!

KATHERINE: No więc, co pan właściwie chce powiedzieć?

DR. SWITZER: Wiesz, to zabawne, wypowiadam trzy słowa i nawet nie wiesz, ilu ludzi mówi dokładnie to samo, co ty. Chodzi o to, że to nie jest przecież jidysz, Katherine. To jest angielski. (więcej śmiechu) Skończ z tym!

KATHERINE: A więc po prostu powinnam z tym skończyć?

DR. SWITZER: Otóż to! Przecież nie chcesz iść przez życie bojąc się, że zostaniesz pogrzebana żywcem w skrzyni, prawda? To wręcz przerażające. (śmiech)

KATHERINE: Bo jest.

DR. SWITZER: No to skończ z tym! (więcej śmiechu)

KATHERINE: Nie mogę. Chodzi o to, że mam to od dziecka.

DR. SWITZER: Nie, nie. Nie! Nie będziemy w to wchodzić. Po prostu skończ z tym. (śmiech)

KATHERINE: A więc powinnam po prostu przestać się bać, że zostanę żywcem pogrzebana w skrzyni.

DR. SWITZER: No i pojęłaś, w czym rzecz. Zuch dziewczyna. Tak, to nam zajęło... to nam zajęło tylko trzy minuty, a więc należy się trzy dolary.

KATHERINE: Ale ja mam tylko pięć, więc...

DR. SWITZER: Nie wydaję reszty. (śmiech)

KATHERINE: To może wykorzystam całe pięć minut.

DR. SWITZER: Świetnie. W porządku, jakimi innymi problemami chciałabyś się zająć?

KATHERINE: Hmm, jestem bulimiczką. Wsadzam palce do gardła...

DR. SWITZER: *Skończ z tym!!!* (śmiech) Co ty wyprawiasz, stuknięta jesteś, czy co?! Nie rób tego!

KATHERINE: Ale ja mam taki przymus. Mama nazywała mnie tłuściochem...

DR. SWITZER: Nie, nie! Nie będziemy w to wchodzić. (śmiech)

KATHERINE: Ale ja mam te sny... (więcej śmiechu)

DR. SWITZER: Nie, w to też nie wchodzimy.

KATHERINE: Ale mój horoskop wykazał...

DR. SWITZER: Zdecydowanie w to nie wchodzimy. (śmiech) Po prostu skończ z tym! Co jeszcze?

KATHERINE: No cóż, nie udają mi się związki z mężczyznami.

DR. SWITZER: Skończ z tym! Chciałabyś być z mężczyzną, czyż nie?

KATHERINE: Mhm. Mhm. Tak.

DR. SWITZER: Wobec tego skończ z tym. (śmiech) Przestań być takim dużym dzieckiem. (więcej śmiechu)

KATHERINE: Często myję ręce.

DR. SWITZER: I dobrze. (śmiech)

KATHERINE: Dobrze?

DR. SWITZER: Ja ciągle myję ręce. Pełno dookoła zarazków. Taak, ale tym się nie martw. (więcej śmiechu)

KATHERINE: Boję się prowadzić samochód.

DR. SWITZER: No to skończ z tym!!! (śmiech) Jak zamierzasz się przemieszczać? Wsiadaj w samochód i jedź, ty czubku! Skończ z tym! (śmiech)

KATHERINE: To pan niech z tym skończy! To pan niech z tym skończy!

DR. SWITZER: O co chodzi, Katherine?

KATHERINE: Nie podoba mi się to! W ogóle mi się ta terapia nie podoba! Ciągle tylko każe mi pan z tym skończyć.

DR. SWITZER: I tobie się to nie podoba.

KATHERINE: Nie, nie podoba mi się!

DR. SWITZER: Uważasz zatem, że posuwamy się za szybko, czy tak?

KATHERINE: Tak. Tak uważam.

DR. SWITZER: W porządku. Pozwól więc, że podam ci 9 słów, które jak sądzę wszystko ci wyklarują. Zechcesz wziąć bloczek i długopis, żeby zapisać?

KATHERINE: Dobrze. (śmiech)

DR. SWITZER: Gotowa?

KATHERINE: Mhm.

DR. SWITZER: W porządku, oto dziewięć słów: Skończ z tym, albo pogrzebię cię żywcem w skrzyni! (brawa publiczności)

ADAMUS: A więc, droga Shaumbro, nie mógłbym tego sformułować lepiej. Nigdy więcej! Nigdy więcej. „Dwa słowa”, jakby powiedział Bob Newhart, „Czy chcecie je zapisać?” Czy potrzebujecie je zapisać? Dwa słowa: nigdy więcej. Nigdy więcej, albo wróćcie na kolejne takie samo wcielenie, bądź też zostaniecie zamknięci w skrzyni – jedno z dwojga. Nigdy więcej. Nie trzeba rozpatrywać problemu ze wszystkich stron. Możecie powiedzieć kobiecie Shaumbry, to znaczy kobiecie ze skeczu, że nie będziemy wracać do dzieciństwa. Nie będziemy analizować horoskopu ani niczego takiego. Po prostu nigdy więcej. To wszystko, co trzeba powiedzieć. *Nigdy więcej*. A jednak to zdumiewające jak wielu ludzi trzyma się starych problemów.

To wszystko, czego trzeba. „Nigdy więcej. Skończ z tym. Mam dość.” Nigdy więcej tematu dostatku. Wchodzimy dzisiaj na następny poziom rozumienia jak naprawdę służy wam energia. Nigdy więcej. Nigdy więcej! A jeśli będziecie się kurczowo tego trzymać, szukać wymówek albo przekonywać: „Ale przecież próbowałem”, skończcie z tym. Nigdy więcej. Nie ma mowy o próbowaniu, a ja wiem, powiedziałbym, że jakieś 42 procent Shaumbry powtarzało w ostatnim miesiącu: „Ale ja naprawdę próbuję”. Nie, wcale nie. Dużo o tym myśleliście, o tym waszym problemie. Być może zastanawialiście się, skąd się wziął i jak długo potrwa, ale my nie będziemy w to wchodzić. To wymaga wyłącznie powiedzenia: „Nigdy więcej. Skończone.” A następnie bierzecie głęboki oddech i przyzwalacie, żeby energie wzięły się do roboty. Bierzecie głęboki oddech i uświadamiacie sobie, że naprawdę jesteście gotowi na to, żeby uwolnić się od tej starej kwestii cierpienia.

W myślach wielu z was powiada: „Och, wiesz, taak, jestem gotowy się od tego uwolnić.” Ale wcale nie jesteście. Nie jesteście. To wciąż w was tkwi, a tkwi dlatego, że tego chcecie. Możecie się na mnie wściekać, nie dbam o to. Wciąż chcecie, żeby to z wami było. To jak przytulny koczyk. To jak część waszej tożsamości, a przede wszystkim, to kawał fajnego wspomnienia. Kawał fajnego wspomnienia i tego wcale nie chcecie puścić wolno. Szukacie wymówek. Mówicie, że nie wiecie jak się od tego uwolnić. A to naprawdę jest proste – „Jestem gotów się od tego uwolnić. Nigdy więcej. Wystarczy.” I do przodu. To wszystko.

Tak więc, kiedy pokazano mi ten skecz, pomyślałem, że sam lepiej bym tego nie wyraził. Cała ta sytuacja, cała... wiecie, większość ludzi udając się po poradę tak naprawdę – może się pan ze mną zgodzić lub nie w tym względzie, panie Gary, doktorze Gary (psycholog siedzący na widowni) – większość ludzi udając się po poradę tak naprawdę wcale nie chce żadnej zmiany. Może chcieliby poczuć się troszkę lepiej, może potrzebują kogoś, kto by wysłuchał ich ponurych historii, ale wcale nie chcą, żeby im się polepszyło. Naprawdę nie chcą. To fascynujące.

Współczesna psychologia liczy sobie gdzieś około 120 lat, może 150, i do pewnego stopnia służy określonej celowi. Wprowadza pewien poziom samoświadomości. Jednakże w

trakcie każdej konsultacji energie mocno się blokują. Tworzą się jeszcze głębsze wzorce. Człowiek utwierdza się w przekonaniu, że naprawdę jest zraniony. „Naprawdę jestem ofiarą. Naprawdę nie potrafię zarobić pieniędzy. Dookoła same spiski.” Wchodzicie w te doświadczenia, w tę rzeczywistość, a potem zaczynacie w nią wierzyć. No i oczywiście, kiedy już jesteście w tej rzeczywistości i wierzycie w nią, co się dzieje z energią? Energia będzie tę rzeczywistość wspierać. W stu procentach.

Dlatego też, kiedy dochodzimy do tego etapu, zwyczajnie mówimy: „Nigdy więcej. Skończ z tym.” I od czasu do czasu usłyszycie, jak mówię: „Skończ z tym. Skończ z tym.” To wszystko. To wszystko, czego nam trzeba. Kończymy i ruszamy dalej.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Dni wywózki śmieci

Wasze ciało przechodzi ogromne przemiany. Zmienia się wasze DNA, a nauka obecnie rozumie, że DNA może ulec zmianie. Nie tak dawno jeszcze mówiono: „Nie, DNA zawsze będzie DNA, ono się nie zmienia.” Otóż zmienia się.

Niedawne badania, przeprowadzone chyba przez NASA, wykazały, że kiedy w przestrzeni kosmicznej człowiek nie podlega przez jakiś czas grawitacji – w sensie przenośnym, w sensie dosłownym, w sensie metaforycznym – kiedy nie podlega grawitacji, zmienia się jego DNA. Reaguje ono zasadniczo na zmianę świadomości.

Wasze DNA zmienia się w tej chwili, kiedy ze sobą rozmawiamy. Całe wasze ciało się zmienia, a ja wiem, że chcielibyście już teraz mieć to wspaniałe ciało świetliste, jednak przechodzicie wiele zmian w takim tempie, jakie możecie znieść.

Wasz umysł – pamiętacie jeszcze coś takiego? (Adamus chichocze) Wasz umysł przechodzi wiele zmian, a przypomnijcie sobie, co tak często powtarzam: „Wszystko, przez co przechodzicie teraz w swoim życiu, całkowicie związane jest z wcielonym Urzeczywistnieniem.” Nie oznacza, że nie jesteście zdrowi; nie oznacza, że tracicie pamięć i starzejecie się. Nic z tych rzeczy. Nie oznacza, że psychicznie jesteście bardziej chorzy niż byliście przedtem. (kilka chichotów) Nic z tych rzeczy. Wszystko teraz wiąże się z wcielonym Urzeczywistnieniem. Wszystko. A kiedy to zrozumiecie w głębi swojej istoty i przestaniecie się martwić co jest z wami nie tak, czy może umrzecie jutro, no wiecie, i co zrobiliście źle – bierzecie głęboki oddech. Opuśćcie sobie to wszystko. Opuśćcie sobie to wszystko. Albowiem to, co się z wami dzieje, związane jest całkowicie z wcielonym Urzeczywistnieniem.

Poziom zmian przez jakie przechodzicie wykracza poza skalę. Dlatego właśnie powiedziałem w ubiegłym miesiącu, że dziw bierze, iż w ogóle jeszcze jesteście żywi biorąc pod uwagę to, przez co przechodzicie. Macie na to wspaniały sposób, pewien mechanizm radzenia sobie, który nie każdy posiada. Jesteście gotowi znosić największą niewygodę, ból fizyczny, brak psychicznego wsparcia i wszystko inne, i zabezpieczyliście się... to tak jakbyście mieli – jak to się nazywa, kiedy robi się zastrzyk – nowokainę czy znieczulenie czy coś w tym rodzaju, żeby się to dało znieść, żebyście byli w stanie przejść przez te zmiany wiodące do wcielonego oświecenia i nie oszaleć, albo fizycznie nie podupaść. Tak że jest to naprawdę sam w sobie rodzaj cudu.

Teraz, kiedy oświadczyliście, że jesteście gotowi odpuścić sobie wszystkie te stare problemy, zobaczycie, że zaczniecie przechodzić pewnego rodzaju cykl, nie według jakiegoś ścisłego wzorca, ale będą to pewnego rodzaju cykliczne zdarzenia, które powtarzać się będą przez pewien czas, przez parę następnych lat, kiedy to mniej więcej – nie zaznaczajcie tego w kalendarzu, to tak w przybliżeniu – co 14 dni następować będzie okres adaptacji. Może to potrwać kilka godzin w ciągu jednego dnia, może potrwać parę dni, ale w sumie nie więcej niż 48 godzin.

Będziecie przechodzić okresy adaptacyjne. Doświadczacie ich już od pewnego czasu, przy czym następowały one nieco częściej niż co 14 dni. Przez dzień lub dwa czuć się będziecie kiepsko, okaże się, że macie trudności z koncentracją, ze znalezieniem właściwego słowa, ze znalezieniem kluczy do samochodu, z przypomnieniem sobie własnego imienia i tym podobne rzeczy, słowem przez dzień lub dwa doświadczać będziecie czegoś w rodzaju wewnętrznego chaosu. Będziecie się reorganizować. Przechodzić będziecie okres – a on również obejmie wasz sen – kiedy to naprawdę dacie przyzwolenie na pewne bardzo szybkie zmiany, które pojawiają się w przeciągu 24 do 48 godzin, a następnie dalej cieszyć się będziecie życiem i powrócicie do zwykłych, codziennych zajęć. Przy czym będzie to powrót do nowej normalności, a ta nowa normalność będzie się zmieniać co dwa, może trzy tygodnie.

Tak więc proszę was, żebyście przyzwolili na ten proces. Nie wpadajcie w panikę. Niektórym z was to się przydarza każdego dnia. Niektórym z was według nieregularnego wzorca; zdarza się, że przez tydzień trwa u was sztormowa pogoda, a następnie zapada cisza.

My, Karmazynowa Rada, pracujemy z wami zadając sobie pytanie, co jest najbardziej odpowiednie w danej chwili pod względem energetycznym dla waszego ciała, dla waszego umysłu i wszystkiego innego. Co jest odpowiednie dla was w danym momencie? A pracując z wami, w pewien sposób tworzymy ów okres adaptacyjny. Powtarza się on co 14 - 21 dni. Czasami to będzie 14 dni. Potem 18 – 20 i wszystko toczy się gładko, aż nagle znów – *bum!* – zderzenie ze ścianą.

Nie jest to bynajmniej krok w tył. To proces wcielonego Urzeczywistnienia – wasze ciało i umysł potrzebują trochę czasu na tę przemianę. To przypomina poddanie się detoksykacji, przy czym chodzi o rehabilitację ciała i umysłu, żeby wprowadzić je na całkiem nowy poziom. To, przez co przechodzi teraz wasz umysł, jest niesamowite. Jestem zaskoczony, że jeszcze nie postradaliście zmysłów. Chociaż niektórzy i owszem. (kilka chichotów) To jednak zdumiewające, przez co umysł przechodzi. Och, a boi się on i wszczyna rebelię, kurczowo trzymając się życia. Umysł wyprawia wszystkie te rzeczy, ale to, co wy teraz przeżywacie jest naprawdę niesamowite.

Tak więc zapamiętajcie, że co 14 dni wprowadzana będzie pewna równowaga i nie martwcie się, jeśli przez dzień czy dwa odczuwać będziecie wewnętrzny dyskomfort, może nieco bólu, choć tak naprawdę nie istnieje żaden ból. Nie ma czegoś takiego jak ból. Nie ma żadnego dowodu na istnienie bólu. Wszystko jest w umyśle.

Będziecie zatem odczuwać pewien ból. Będziecie pytać: „Kim jestem? Co ja tu robię? Czy to wcielone oświecenie w ogóle jest realne?”, i tak dalej. Wiecie, to tylko dni robienia porządków, dni usuwania śmieci. Od czasu do czasu musicie się pozbyć śmieci. Nie lubicie tego robić. One cuchną. Śmierdzą. Pozbywacie się ich i to właśnie będzie mieć miejsce – wasze własne dni usuwania śmieci co 14 – 21 dni.

A wiedza, że to się odbędzie, wiedza, że w pewien sposób zaplanowaliście niejako wywózkę swoich śmieci (kilka chichotów), czyni całą sprawę nieco łatwiejszą. Zamiast przechowywać śmieci... dotychczas utykaliście te śmieci po kątach w całym domu. Nie dosłownie w domu, ale w swoim fizycznym, mentalnym domu. Ukrywaliście śmieci, no wiecie, zachodząc w głowę: „O, Boże! Co ja z nimi zrobię? Och, po prostu schowam je tutaj”, próbując następnie ich nie zauważać. „Co ja mam z nimi zrobić?” i gdzieś je chowaliście, upychaliście cały ten chłam po szafach. Potem zaś wrzucaliście go do pralki, waszej wewnętrznej pralki, do waszej zmywarki. Ale zapominaliście ją włączyć, dodać detergentów, aż w końcu cały ten śmietnik zaczynał cuchnąć. A za jakiś czas cuchnąć zaczynał cały dom, dom ludzkiego ja. |

Naszym zamiarem będzie wprowadzenie dnia zbiórki śmieci mniej więcej co dwa tygodnie. U każdego ten okres będzie indywidualny. A, tak, odpowiadam na pytanie, które właśnie padło, kierownicą śmieciarki będzie Kuthumi. (śmiech) Będzie miał z tego wielką uciechę. Rozgląda się za kimś, kto usiądzie z nim na przednim siedzeniu i będzie miał na wszystko oko. Jeszcze nie zdecydowaliśmy, kto to będzie. (Adamus chichocze)

Chcę powiedzieć, że docieracie do takiego miejsca, gdzie będziemy mogli to robić co jakiś czas. Nie musicie nieustannie doświadczać takich dni oczyszczania fizycznego i mentalnego, jak to było dotąd. Teraz będą dni wywózki śmieci. OK. Możecie opowiedzieć innym o waszych dniach wywózki śmieci, nie krępcie się. Powiedzcie, co wyrzuciliście. Dobra wiadomość jest taka, że w międzyczasie zaczniecie żyć naprawdę jak Mistrz. Zaczniecie żyć *naprawdę* jak Mistrz.

Tak więc czegokolwiek się kurczowo trzymacie, jakichkolwiek problemów – z dostatkiem, ze związkami, zdrowiem, samooceną – powiedzmy to teraz razem, trzy słowa:

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: *Skończ z tym!*

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję wam. A gdyby się okazało, że nie uchwyciliście przesłania tego skeczku, włączonego na początku po napisach końcowych, to puścimy go jeszcze raz na końcu.

LINDA: O kurczę.

ADAMUS: Tak więc po prostu *skończcie z tym!* Jeśli Bob Newhart może to powiedzieć, ja też mogę.

Mądrość Shaumbry

Weźmy porządną, głęboką oddech i przejdźmy do następnej części. Poczujcie zmianę energii. Czy to nie jest wspaniałe wiedzieć, że mniej więcej co dwa-trzy tygodnie nastąpi dzień wywózki śmieci? Że nie musicie nieustannie przeżywać tej męki i stresu? Tak, a Linda już pyta: „Czy to wiąże się z...” jakie jest twoje ulubione astrologiczne zdarzenie? Wschodzący Neptun czy...

LINDA: Cofający się Merkury.

ADAMUS: Cofający się Merkury. To nie ma nic wspólnego z cofającym się Merkurem.

Weźmy porządny, głęboki oddech. Przyszedł czas na moją ulubioną porę pytań i odpowiedzi, kiedy to ja zadaję pytania, a wy udzielacie odpowiedzi. Czas na Mądrość Shaumbry.

(włączony zostaje klip „Mądrość Shaumbry”, publiczność się śmieje i bije brawo)

Piękne. (Adamus chichocze) Zaslugujecie na to. Zaslugujecie na prawdziwie efektowny wstęp do Mądrości Shaum... chcecie obejrzeć to jeszcze raz? (publiczność woła: „Tak!”) No to puśćmy to jeszcze raz. Taak, Mądrość Shaumbry. Przygaście światło i puśćmy to jeszcze raz.

(znowu pojawia się na ekranie klip „Mądrość Shaumbry”)

Dobrze. Tak, a więc albo to robimy, albo możemy usiąść i zająć się przez chwilę jogą. (kilka chichotów) Uwielbiam satyrę.

A teraz włączcie światło, a Linda uda się do publiczności po odpowiedzi na pytania w ramach dzisiejszej Mądrości Shaumbry. Jak tylko znajdzie ofiarę, ja zadam pytanie.

LINDA: Och, najpierw chcesz ofiarę?

ADAMUS: Najpierw mądrość Shaumbry.

LINDA: OK.

ADAMUS: Kto dziś pierwszy wyrazi mądrość Shaumbry?

LINDA: No tak, przykro mi...

ADAMUS: Och, duże brawa dla Andy'ego.

LINDA: On jest w pełni gotów! On jest w pełni gotów! (brawa publiczności)

ADAMUS: (chichocze) Dobrze. Andy, to będzie bardzo odpowiednie pytanie, bardzo odpowiednie dla ciebie. Czym jest inteligencja? Czym jest inteligencja?

ANDY: (milczy przez chwilę) Zdolność rozumowania?

ADAMUS: Zdolność rozumowania. To ma sens.

ANDY: Brzmi nieźle.

ADAMUS: Taak, brzmi nieźle. Taak, kiedy to mówisz, brzmi to bardzo inteligentnie. (Andy chichocze) I zrobiłeś odpowiednią pauzę. Zamiast wyrzucić to z siebie, ty się przez chwilę zastanowiłeś i powiedziałeś z wielkim przekonaniem: „Zdolność rozumowania.”

ANDY: Dobrze to wyglądało, prawda?

ADAMUS: Ech, obejrzyj wideo. Nie było jakiegoś nadzwyczajnie wspaniałe, ale... (śmiech)

ANDY: Pracuję nad tym.

ADAMUS: Taak, pracujesz nad tym. A więc, Andy, czy jesteś inteligentny?

ANDY: Hm.

ADAMUS: Jakie masz IQ?

ANDY: Ja... powiedzieli mi, że jest bardzo wysokie. Zapomniałem ile.

ADAMUS: Kto ci powiedział?

ANDY: Ktoś w szkole średniej.

ADAMUS: Twoja dziewczyna. (śmiech)

ANDY: Taak, możliwe! (śmieją się obydwoj)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Taak. „Jesteś taki bystry, Andy. (Adamus chichocze) Wybrałeś mnie.”

ANDY: Taak.

LINDA: Nie rzucaj w niego mikrofonem.

ADAMUS: A więc, czy jesteś inteligentny?

ANDY: Uważam siebie za inteligentnego. Tak.

ADAMUS: Taak. W porównaniu do pozostałej populacji ludzkiej na planecie, gdzie byś siebie umieścił procentowo, w górnej części 90 procent, w 95 centylu* inteligencji?

**Centyl (albo percentyl) to jednostka statystyczna dzieląca wszystkie zebrane wyniki na setne części. Centylami mierzy się m.in. poziom inteligencji. Dzięki centylom jednostkowy wynik można pokazać na tle całej populacji. Centyl określa, ile wyników (procentowo) było niższych lub wyższych od zmierzonej wartości. Jeśli Andy znajduje się w 95. centylu to znaczy, że 95 procent populacji ma niższy od niego poziom inteligencji, a 5 procent wyższy. Poziom 97 centyla odpowiada IQ bliskiemu 130. (przyp. tłum.)*

ANDY: Hm.

ADAMUS: Biorąc pod uwagę wszystkich.

ANDY: Taak, prawdopodobnie. Ale pamiętaj, że inteligencja to nie wszystko.

ADAMUS: Naprawdę? Tylko pytam. OK.

ANDY: Myślę...

ADAMUS: Nie wszystko. Co wobec tego zamiast inteligencji?

ANDY: Och, uczucia!

ADAMUS: Uczucia, OK.

ANDY: Och, są o wiele lepsze od inteligencji.

ADAMUS: Ale czy twoje uczucia nie zdradziły cię czasem, powodując, że myślisz sobie: „Już nigdy nie popełnię tego głupstwa?”

ANDY: Tak, ale moja inteligencja też mnie zdradziła.

ADAMUS: Naprawdę, jak?

ANDY: No cóż, rozumiesz logicznie, że to jest właściwa droga, wobec tego idziesz nią i coś robisz, a tu...

ADAMUS: Powinieneś był słuchać swojej dziewczyny.

ANDY: Powinienem był słuchać mojej dziew... moich uczuć, ponieważ...

ADAMUS: „Nie idź tą drogą, Andy!” Taak.

ANDY: Taak, no wiesz, utknąłeś w błocie i stwierdzasz: „Oj, nie udało się.”

ADAMUS: Taak, słusznie.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Dobrze. OK. I jeszcze jedno pytanie. Skąd pochodzi inteligencja?

ANDY: (znów milczy) Cóż, myślę, że prawdopodobnie z mózgu.

ADAMUS: Z mózgu. Taak, ale czy to znaczy, że mózg pewnego dnia wynalazł inteligencję? Czy ona tam była? Czy pochodzi ona od twojej mamy i taty? Czy twoja mama i tata byli inteligentni?

ANDY: Taak, uważam, że tak.

ADAMUS: Taak, taak. OK. A więc skąd pochodzi inteligencja?

ANDY: Nie jestem pewien, czy powstała ewolucyjnie czy została dana jako dar?

ADAMUS: Jako dar od Komisji ds. Inteligencji?

ANDY: Od mojej Jaźni, Ducha, no wiesz.

ADAMUS: Od twojej Jaźni, Ducha.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Och, czyli uważasz, że Duch ją rozdaje ze słowami: „Łał! Za kilka dni urodzi się Andy. Ile inteligencji powinniśmy mu dać? Dajmy mu dużo, bo będzie on miał wiele innych paskudztw w życiu. Damy mu tej inteligencji.” Czy pochodzi ona od komisji, od Rady ds. Wyższej Inteligencji?

ANDY: Nie, myślę, że to bardziej... jestem przekonany, że to bardziej wewnętrzna sprawa.

ADAMUS: Wewnętrzna.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Wewnętrzna Rada.

ANDY: Taak. Chodzi o to, że, jakby to powiedzieć, Duch wszystko daje, ale nie zawsze jest on w łączności z człowiekiem, bo człowiek lubi ganiać w kółko i robić...

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

ANDY: ...dziwne... taak.

ADAMUS: A zatem czasami Duch traci z tobą połączenie...

ANDY: Hmm...

ADAMUS: ...ponieważ jesteś tak bardzo inteligentny.

ANDY: Nie sądzę, żeby Duch... Duch jest zawsze obecny, ale człowiek nie zawsze słucha.

ADAMUS: Och, dobrze, dobrze. Czy więc to czyni człowieka głupim czy inteligentnym?

ANDY: I jednym, i drugim.

ADAMUS: I jednym, i drugim. OK.

ANDY: I jednym, i drugim, ponieważ...

ADAMUS: Czy to z powodu inteligencji człowiek nie słucha Ducha, czy z powodu głupoty?

ANDY: I znów z obydwu powodów. Trzeba pamiętać, że bycie na Ziemi to przygoda...

ADAMUS: Słusznie.

ANDY: ...która dostarcza dreszczyku, no wiesz, bo jeśli jesteś jak robot i tak przeżywasz każdy dzień...

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

ANDY: Taak, to się robi nudne. Dlatego wprowadzasz urozmaicenie.

ADAMUS: Słusznie.

ANDY: A Duch znany jest z tego, że rzuca ci podkreconą piłkę. Na przykład budzisz się któregoś dnia ze złamaną ręką, albo, no wiesz, jeszcze co innego ci się przydarza...

ADAMUS: Budzisz się i wołasz: „O, cholera! Jak to się stało?!” (śmiech)

ANDY: Upiłeś się poprzedniego wieczora...

ADAMUS: „Kiedy kładłem się spać, byłem zdrow, budzę się i niech cię, Duchu! Przestań łamać mi rękę!” To brzmi głupio.

ANDY: Jasne.

ADAMUS: Jasne. Dziękuję ci, Andy, specjalnie się dzisiaj was czepiam.

ANDY: Dziękuję.

ADAMUS: Czy kogoś rozboleła głowa? Weźcie głęboki oddech, odprężcie się.

LINDA: Dziękuję ci, Andy.

ADAMUS: Miała prawo rozboleć. Dobrze. Następny.

LINDA: To będzie najprawdziwszy pirat.

ADAMUS: O, dobrze, dobrze. Dobrze. Ach! Co to takiego inteligencja? Słyszałaś, jak Andy powiedział, że jest to rozumowanie. To dobra odpowiedź.

ALICE: Blisko. Kiedy o to zapytałaś, pomyślałam o sztucznej inteligencji – co czyni maszyny inteligentnymi. I jest to rzeczywiście pewnego rodzaju rozumowanie, coś z zakresu logiki. Skąd pochodzi inteligencja? Gdzieś musiała mieć swój początek. Jeśli by chodziło o komputer, to musimy mu powiedzieć, że dwa plus dwa równa się cztery.

ADAMUS: Słusznie.

ALICE: Dwa plus dwa równa się cztery i tak dalej. Skąd pochodzi nasza inteligencja? Nie postrzegam jej wcale jako coś intuicyjnego, czy coś takiego.

ADAMUS: Mhm.

ALICE: Myślę w ten oto sposób: OK, rodzimy się, uczą nas różnych rzeczy. Uczymy się od razu, chodzi o ludzką inteligencję w pewnym sensie – gdy płaczemy, to się nas karmi, gdy się uśmiechamy, poklepuje się nas po brzuszku, no wiesz. (Adamus chichocze) Tak właśnie rozumiem słowo inteligencja.

ADAMUS: Tak. A zatem, podsumowując w trzech słowach, albo mniej – co to jest inteligencja?

ALICE: Krok-po-kroku. (chichocze)

ADAMUS: Krok-po-kroku. Dobrze.

ALICE: Uczenie się. (znów chichocze)

ADAMUS: Uczenie się, słusznie, OK. (Adamus chichocze)

ALICE: Cztery.

ADAMUS: Krok-po-kroku to jakby jedno słowo, kilka połączonych w jedno.

ALICE: Tak.

ADAMUS: Uczenie się, OK. Czyli w pewien sposób to jest kwestia ewolucji?

ALICE: Mhm.

ADAMUS: Ty ewoluujesz. Twoja inteligencja ewoluuje. To dlaczego niektórzy ludzie, choć rodzą się w tej samej kulturze, na ogół w takich samych warunkach, są wybitnie inteligentni, a inni nie? Co powoduje tę różnicę?

ALICE: Taak, zastanawiałam się nad tym, ale nie chcę iść do toalety.

ADAMUS: Nie, nie. Oczywiście, że nie. (kilka chichotów)

ADAMUS: A teraz mamy specjalne urządzenie dla tych, którzy udadzą się do toalety. (Alice chichocze) Taak. Czy można by to włączyć, żeby zobaczyli, co ich czeka?

LINDA: Och, to ostrzeżenie, ostrzeżenie.

ADAMUS: Taak, czy macie... oto, co się stanie, gdy mówisz: „Nie wiem”. Masz coś takiego?

ALICE: Jeszcze niegotowe.

ADAMUS: Nie. OK.

ALICE: Taak, to miłe!

ADAMUS: Masz szczęście. (Alice się śmieje) A więc uważasz, że ... jesteś lekarką, prawda?

ALICE: Emerytowaną, ale tak.

ADAMUS: Emerytowaną. Jakiej specjalności?

ALICE: Położna, ginekolog.

ADAMUS: Położna... dobrze. Czy uważasz się za inteligentną?

ALICE: Według mojej definicji, tak.

ADAMUS: Czyli?

ALICE: Uczyłam się krok-po-kroku.

ADAMUS: Świetnie. A procentowo gdzie byś siebie umieściła w porównaniu z populacją ludzi na świecie? Górne dwa procent?

ALICE: Dziesięć. Wiem, że na ogół lekarze mieszczą się w górnej dziesiątce.

ADAMUS: Miejmy taką nadzieję.

ALICE: Taak. (kilka chichotów)

ADAMUS: Nie ma nic gorszego niż głupi lekarz. (Linda się śmieje)

ALICE: Taak, taak. Ale ja jestem naprawdę...

ADAMUS: Przyciągają głupich pacjentów. Taak, taak.

ALICE: Nie, moja definicja inteligencji jest bardzo dokładna.

ADAMUS: Jasne, jasne. OK.

ALICE: Nie włączam w nią...

ADAMUS: Jednakże wyjaśnij, skąd się bierze inteligencja? Jej istota.

ALICE: Z uczenia się. Tak więc...

ADAMUS: Z uczenia się. Ale skąd pochodzi przed rozpoczęciem uczenia się? Andy mówi, że z Ducha, który co drugi dzień łamie mu rękę (kilka chichotów), żeby go utrzymać w ryzach. Myślę, że to twoja żona, nie Duch. (Adamus chichocze)

ALICE: Taak, ale...

ADAMUS: Skąd pochodzi?

ALICE: ...zwierzęta się uczą. My się uczymy.

ADAMUS: Tak, tak. Skąd się wzięła? Skąd zwierzęta biorą swoją inteligencję?

ALICE: Bóg puścił baka. (śmiej) Mówię poważnie. Taka sama dobra odpowiedź, jak każda inna! Czyż nie tak?

ADAMUS: (chichocze) Taak, OK, dar od Boga albo gaz od Boga (więcej chichotów), bez względu na to, jak na to patrzysz, ale od Boga. OK. Łał. To z kolei pociąga za sobą pytanie, którego aż wolałbym nie zadawać: czy to czyni Boga mądrym czy głupim?

ALICE: Pierdzielem.

ADAMUS: Jeśli to wszystko...

ALICE: Czyni go pierdzielem.

ADAMUS: Tak, pierdzielem.

ALICE: Bardzo nagazowanym! (śmieje się)

ADAMUS: W takim razie, jeśli cała ludzka inteligencja pochodzi od Boga, czy uważamy Boga za mądrego czy...

ALICE: Nie sędzę, żeby pochodziła od Boga.

ADAMUS: Bogu wszystko jedno. Możesz powiedzieć.

ALICE: Jasne.

ADAMUS: Nie, chodzi o to, że możesz powiedzieć, że Bóg jest głupi.

ALICE: Ale wtedy muszę potwierdzić, że Bóg istnieje.

ADAMUS: Ach! Ciekawe! Ciekawe!

ALICE: Jest wielu bogów, a my...

ADAMUS: Wielu bogów.

ALICE: ...wszyscy jesteśmy głupi. (śmieje się)

ADAMUS: Chcesz powiedzieć, że dziesięć tysięcy bogów, czy...

ALICE: Wybaczcie, kochani! *Oni* wyślą mnie do toalety! (śmieje się)

ADAMUS: ...sto tysięcy bogów jak u Hindusów. Jak można choćby zacząć zapamiętywać wszystkie imiona? Trzeba by ze sobą nosić ściągawkę.

ALICE: Bóg Dawida...

ADAMUS: OK, a więc nie chcesz przyznać, że Bóg istnieje.

ALICE: Nie, to nie tak. Ja po prostu... (wzdycha) Powód, dla którego zastosowałam takie wąskie określenie inteligencji wziął się stąd, że nie uważam, jakoby inteligencja w ogóle skądś się wzięła. Sędzę, że po prostu w jakiś sposób się pojawiliśmy, Bóg puścił baka, czy co tam, i zaczęliśmy się uczyć. Psy się pojawiły i zaczęły się uczyć.

ADAMUS: OK.

ALICE: Konie się pojawiły i zaczęły się uczyć.

ADAMUS: Jakie zwierzę jest według ciebie najinteligentniejsze na planecie?

ALICE: Na planecie. Wieloryby? Delfiny? Prawdopodobnie któreś z nich. Świnie?

ADAMUS: Świnie.

ALICE: Taak.

ADAMUS: Taak, świnie są całkiem mądre.

ALICE: Taak.

ADAMUS: Taak. Taak. Czy to nie ciekawe? Delfiny i wieloryby, a potem świnie.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: Jakby... taak. Taak. Ciekawe, co świnie...

LINDA: One zjadają swoje młode. Czy to prawda?!

ADAMUS: Są głodne, są mądre. Nie muszą iść daleko.

ALICE: Czasem to całkiem niegłupie. Sama powinnam była zjeść moje. (chichocze) Nie, żartuję.

ADAMUS: No więc, dobrze.

ALICE: Przepraszam, kochani. One nie słuchają.

ADAMUS: OK, dziękuję ci za wspaniałe odpowiedzi. Taak. Jeszcze kilka osób.

LINDA: OK.

ADAMUS: Co to jest inteligencja?

LINDA: (szepcze) Przepraszam. Przepraszam. Przepraszam.

ADAMUS: Och, ona przeprasza.

LINDA: (nadal szepcze) Przepraszam.

ADAMUS: Och. Ooch! Och!

LINDA: (Zahacza głową o dolną część wiszącego na ścianie monitora) Oj! (publiczność woła: „Oooh!”) Nie bolało, tylko odgłos był okropny.

ADAMUS: Bóg jej przyłożył.

LINDA: „Och, jak boli! Och, bu-hu-huuu!!” Wcale nie bolało.

CHERYL: Och!

ADAMUS: I ciągle się o ten monitor uderza.

LINDA: Mówiłam, że będzie za duży.

ADAMUS: To niezbyt mądre. A więc inteligencja, co to takiego?

CHERYL: Myślę, że jest kombinacją kilku rzeczy. Powiedziałabym, że jest to intuicja...

ADAMUS: Intuicja, OK.

CHERYL: ...obok uczenia się i obok rozumowania.

ADAMUS: OK.

CHERYL: Myślę, że jest bardziej kombinacją kilku rzeczy.

ADAMUS: Jakby intuicja zmieszała się z uczeniem się, z gromadzeniem informacji.

CHERYL: Tak.

ADAMUS: OK. W jakich zatem proporcjach mają się do siebie intuicja i uczenie się?

CHERYL: U mnie?

ADAMUS: Tak.

CHERYL: Powiedziałabym, że prawdopodobnie 50 procent.

ADAMUS: Pięćdziesiąt procent czego? (Cheryl chichocze) Po prostu chcę wiedzieć, czy ona nie śpi.

CHERYL: Pięćdziesiąt...

ADAMUS: Pięćdziesiąt. Które liczy sobie pięćdziesiąt procent?

CHERYL: Pięćdziesiąt procent...

ADAMUS: Intuicji albo... oni wszyscy posnęli.

CHERYL: Intuicja stanowi 50 procent.

ADAMUS: Intuicja stanowi 50 procent. Dobrze.

CHERYL: Tak.

ADAMUS: A pozostałe 50 procent?

CHERYL: Kombinacja, powiedziałabym, rozumowania i uczenia się.

ADAMUS: Dobrze. To ile stanowi rozumowanie? Jaki procent?

CHERYL: Bez wahania powiedziałabym że 25 i 25.

ADAMUS: OK, dobrze. A czy uważasz się za inteligentną osobę?

CHERYL: Tak.

ADAMUS: W górnych rejonach ilu procent? (Cheryl milczy) No, dawaj! Chcę powiedzieć, że naprawdę...

CHERYL: W porządku, szczerą odpowiedź.

ADAMUS: Szczerą odpowiedź.

CHERYL: Około 90 procent. W górnych rejonach 90 procent.

ADAMUS: O, nie. Wolałbym, żebyś się wyżej wyceniła. Wiem, że zasługujesz na więcej.

CHERYL: No cóż, chcę powiedzieć, że górne 10 procent, wybacz.

ADAMUS: Ja bym ci dał może, no cóż – co byś powiedziała, gdybym ci dał górne 2 procent.

CHERYL: Ja, emm... Potraktowałabym to jako komplement.

ADAMUS: Och, ona ma z tym problem. To zabrzmiało jak: „O, naprawdę? OK.” Taak, i czyni cię inteligentną, a wszystkich innych głupimi. (obydwoje chichoczą) Powtórzę – górne dwa procent.

CHERYL: Och, dziękuję ci.

ADAMUS: Otóż to niekoniecznie jest komplement (śmiech), jak się później przekonasz!

LINDA: Ojej!

CHERYL: OK.

ADAMUS: Ależ nie...

LINDA: Bum!

ADAMUS: ...to jest komplement. Jest i nie jest. Inteligencja działa dla ciebie i działa też przeciwko tobie.

CHERYL: I przeciwko. Oczywiście.

ADAMUS: Taak. Skąd pochodzi inteligencja?

CHERYL: (milczy) OK. (chichocze)

ADAMUS: Pamiętaj, toaleta jest tam.

CHERYL: Wiem. Zaczęłam i...

ADAMUS: Taak. Czuję to. (Cheryl znów chichocze) Skąd się wzięła inteligencja?

CHERYL: (nadal milczy) Jestem przekonana, że część intuicyjna jest darem, jaki daliśmy sami sobie jako boskie istoty.

ADAMUS: Skąd pochodzi intuicja? (Cheryl milczy) Uwielbiam to. Czuję napięcie w sali, online i wszędzie wokół. Skąd pochodzi intuicja?

CHERYL: (milczy) To był dar, który daliśmy sobie.

ADAMUS: Skąd wzięliście ten dar? Kupiliście u Macy'ego? Zamówiliście online? (Adamus chichocze)

CHERYL: Pochodzi z procesu uczenia się.

ADAMUS: Z procesu uczenia się.

CHERYL: Mhm.

ADAMUS: OK. O, Boże! Wiem, Linda, że jesteś bardzo zajęta, ale chciałoby się niektóre rzeczy zapisać. Ale nie zapiszemy. Zapamiętajmy zatem – z procesu uczenia się. OK, dziękuję ci. Dobre odpowiedzi.

CHERYL: Proszę bardzo.

LINDA: Zrobię wszystko, co powiesz... przeważnie. (kilka chichotów)

ADAMUS: Czy mówisz do mnie, Adamusa, czy mówisz do swojego męża, bo to wielka różnica. (publiczność woła: „Ooch!” i kilka chichotów)

LINDA: Jest różnica.

ADAMUS: Dobrze. (więcej chichotów)

LINDA: Jest różnica.

ADAMUS: Duża różnica. Następna osoba.

LINDA: OK.

ADAMUS: Następna osoba.

HENRIETTE: Och.

ADAMUS: Och. Och.

LINDA: Och.

ADAMUS: Powinnaś się była tego spodziewać. Taak. A więc czym jest dla ciebie inteligencja?

HENRIETTE: (po chwili namysłu) Naprawdę nie mam nic do dodania po tym, co już zostało powiedziane.

ADAMUS: Dlaczego? Czy ktoś ją powstrzymuje? (kilka chichotów) Boże, czy ty ją powstrzymujesz? Nikt cię nie powstrzymuje. Możesz dodać coś więcej.

HENRIETTE: To poznawanie.

ADAMUS: Poznawanie. Czy uważasz siebie za inteligentną?

HENRIETTE: Tak.

ADAMUS: Naprawdę? W jakim górnym zakresie procentowym się mieścisz?

HENRIETTE: Nigdy o tym nie myślałam, ale być może w górnej dziesiątce.

ADAMUS: W górnej dziesiątce. Daję ci górne dwa procent.

HENRIETTE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Taak, taak. Taak, niekoniecznie jest to komplement. (śmiech) Nie oznacza szczególnej bystrości. Ciągłe udzielają mi takiej samej odpowiedzi oczekując, że powiem coś innego. Ale ja mam z tobą problem.

HENRIETTE: Ojej.

ADAMUS: Taak, „Ojej” dobrze to oddaje. (chichoczą) Otóż nieustannie starasz się wejść na wyższy poziom inteligencji i pracujesz z bystrych ludźmi.

HENRIETTE: Tak.

ADAMUS: Taak, a oni czasami sprawiają – nie celowo – że nie czujesz się równie jak oni inteligentna, bo nie potrafisz usiąść i napisać kodu programu i robić tym podobnych rzeczy. Masz więc dylemat odnośnie twoich intelektualnych możliwości. Próbujesz sobie to skompensować na różne sposoby. Pomyślałaś: „No cóż, nie jestem obkuta w podręcznikowej wiedzy”, jak niektórzy z twojego otoczenia. „Nie mam aż tak głębokich umiejętności.” Jakoś próbujesz to sobie wytłumaczyć.

HENRIETTE: To prawda.

ADAMUS: Unikasz tego, co nazwałbym inteligencją czy intelektem i używasz innych metod, żeby znaleźć się tam, gdzie chcesz być, żyjąc swoim własnym życiem.

HENRIETTE: Tak.

ADAMUS: W ten sposób czujesz niemal urazę do niektórych spośród tych intelektualistów, z którymi współpracujesz. Dlaczego postawiłaś się w takiej sytuacji?

HENRIETTE: Żeby się uczyć.

ADAMUS: Żeby się uczyć. Uczyć się czego? Od nich? Nic z tego. To maniacy komputerowi.

HENRIETTE: To prawda.

ADAMUS: Nie mam na myśli niczego negatywnego, ale uczyć się czego?

HENRIETTE: Uczyć się integrowania.

ADAMUS: Integrowania czego?

HENRIETTE: Wszystkiego. Adamusa i tego, co tu jest nauczane...

ADAMUS: Makyó.

HENRIETTE: Ojej!

ADAMUS: OK, idziemy teraz tropem makyó, tak?

HENRIETTE: OK.

ADAMUS: No to przyznajmy to. Trwasz w konflikcie i zamierzasz dziś znaleźć coś, co przyniesie ci ogromną ulgę.

HENRIETTE: Dobrze. Dziękuję ci.

ADAMUS: Nie będziesz już więcej toczyć tej wewnętrznej walki. Jesteś podobna do wielu innych. Zastanawiasz się: „No cóż, nie wiem czy jestem wystarczająco bystra.” Wahasz się nawet stwierdzić, że jesteś w górnych rejonach poziomu inteligencji na wysokości 90. centyla. Nieomal parsknęłaś niedowierzająco. Prawdopodobnie wy wszyscy znajdujecie się gdzieś wysoko – och, muszę to sprawdzić tam u nich (kilka chichotów, kiedy Adamus patrzy w kamerę) – jesteście w górnych rejonach, większość z was powyżej 96 procent. Taak. Całkiem niezłe. Jednak to również sprawia, że zastanawiacie się: „Jej, to nie za dobrze chyba świadczy o pozostałej populacji na planecie, czyż nie?” (śmiech) „A ja co, tak wysoko?” Ano tak.

A teraz zajmijmy się następnym pytaniem. Skąd pochodzi inteligencja? (Henriette milczy; kilka chichotów) Wymyśl coś po prostu.

HENRIETTE: Przychodzi mi na myśl energia.

ADAMUS: Inteligencja bierze się z energii. OK. A więc uważasz, że w cząsteczki energii wbudowana jest inteligencja, która utrzymuje wszystko w pewnego rodzaju formie czy wzorcu?

HENRIETTE: Tak.

ADAMUS: OK, dobrze.

HENRIETTE: Wszystko posiada inteligencję.

ADAMUS: Wszystko posiada inteligencję.

HENRIETTE: Właśnie.

ADAMUS: OK. Zwierzęta?

HENRIETTE: Tak.

ADAMUS: OK. Czy powietrze wokół ciebie posiada inteligencję?

HENRIETTE: Tak.

ADAMUS: Łał. OK. A więc ta rzeczywistość w której przebywasz jest bardzo inteligentna.

HENRIETTE: Inteligentny wszechświat.

ADAMUS: Mhm. Wszechświat jest inteligentny. A co byś powiedziała, gdybyś się znalazła w wymiarze lub rzeczywistości, gdzie nie ma inteligencji? Jakby to wyglądało?

HENRIETTE: Na samą myśl robi mi się niedobrze.

ADAMUS: Och! Och! Robi ci się niedobrze. Dlaczego, dlaczego, dlaczego? Możesz sobie wyobrazić... powiedzmy, że opracowaliśmy mechanizm sztucznej inteligencji, który w czasie snu wysłałby cię do tego świata, który wyglądać będzie bardzo realnie – zdaje się, że jest taki film – ty znajdujesz się w nim, na tych wakacjach w twoim śnie, w miejscu, gdzie nie ma inteligencji. Jakby to wyglądało?

HENRIETTE: Jak zły sen.

ADAMUS: Przypominałoby Fort Lauderdale. (śmiech)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: (chichocze) Sam siebie rozśmieszam. Nikt inny się nie śmieje, ale siebie rozśmieszam. OK. Jakby to było znaleźć się w miejscu pozbawionym inteligencji?

HENRIETTE: Wyglądałoby to nierealnie.

ADAMUS: Nierealnie. Nierealnie. Czy ty to słyszysz? Nierealne by było istnienie pozbawione inteligencji. OK.

HENRIETTE: Mhm.

ADAMUS: Dobrze. Kto następny? Dajecie bardzo błyskotliwe odpowiedzi...

LINDA: Dobry zestaw.

ADAMUS: ...co niekoniecznie jest dobre. Jeszcze jedna osoba.

LINDA: Skuteczne łowy.

ADAMUS: Skuteczne łowy. Ty wiesz, że to polowanie. Tak.

MATTHEW: To znowu ja, cześć. (chichocze)

ADAMUS: Witaj! Witaj! Tak.

MATTHEW: Dziękuję ci.

ADAMUS: Taak, miło cię znów usłyszeć.

MATTHEW: (chichocze) Gość z akcentem.

ADAMUS: Zanim przejdziemy do tematu, powiedz, jaki rodzaj pracy wykonujesz? (Matthew wzdycha) Ooch! Och!

MATTHEW: Właśnie to, o czym mówisz – zmieniamy rzeczywistość na całym świecie wraz z firmą „Ambient AI”, czyli wprowadzamy sztuczną inteligencję, współpracując z największymi światowymi firmami, żeby przekształcić społeczeństwo w bardziej świadomie posługujące się technologią. Dlatego też...

ADAMUS: Robisz to przy pomocy oprogramowania komputerowego?

MATTHEW: Nie, zajmuję się różnymi innymi aspektami.

ADAMUS: Różnymi innymi aspektami.

MATTHEW: Współpracuję z największymi światowymi firmami.

ADAMUS: Łał! Łał! Wygląda na to, że jesteś bystry. W każdym razie mówisz, jak ktoś, kto jest bystry. Może udajesz tylko, stwarzając takie pozory, ale wszyscy tutaj myślą: „O, mój Boże! Ależ to bystrzacha!”

MATTHEW: Taak. Uznaje się mnie za bystrego gościa, tak myślę.

ADAMUS: Uznaje się? Kto uznaje? CIA?

MATTHEW: Taak.

ADAMUS: „To bystry gość. Miejcie na niego oko.”

MATTHEW: Mhm.

ADAMUS: Jakie jest twoje IQ?

MATTHEW: Nie mam pojęcia.

ADAMUS: No coś ty! Na pewno masz pojęcie.

MATTHEW: Czerpię ze Źródła, a ono jest nieskończone. I tyle.

ADAMUS: Taak, taak, jakie jest twoje IQ?

MATTHEW: Nie wiem.

ADAMUS: Wiesz.

MATTHEW: Nie, nie wiem.

ADAMUS: Na pewno się orientujesz.

MATTHEW: Orientuję się, ale nie zdradzę tego teraz. (chichoczą)

ADAMUS: Ja nie powiem, dopóki ty nie będziesz gotów powiedzieć pierwszy.

MATTHEW: Nie powiem ci.

ADAMUS: Dobrze. A zatem jesteś bardzo inteligentny. Masz wielkie marzenia, cele. Dysponujesz ogromnym rozumieniem spraw, co jest dobre. W jakim centylu byś siebie umieścił?

MATTHEW: To byłoby górne 0,1 procenta.*

**czyli w 99,9 centyla, co oznacza, że 99,9 procent populacji ma niższy poziom inteligencji od Matthew. (przyp. tłum.)*

ADAMUS: Taak, dobrze, dobrze. Cieszę się, że był on...

MATTHEW: Jak wszyscy tu obecni.

ADAMUS: I on mówi to ot, tak sobie. Znajduje się w górnym jednym procencie najinteligentniejszych i w ogóle się tym nie przejmuje.

MATTHEW: W górnej jednej dziesiątej procenta. (poprawia Adamusa)

ADAMUS: W jednej dziesiątej procenta! I nie robi to na nim wrażenia. Dobrze. Następne pytanie brzmi: skąd pochodzi inteligencja?

MATTHEW: Ze Źródła.

ADAMUS: Jakiego źródła?

MATTHEW: Z Jedynego Źródła.

ADAMUS: Z Jedynego Źródła. Gdzie jest to Źródło?

MATTHEW: Źródło jest...

ADAMUS: Powiedziałaś „źródło” czy „sos”? (więcej śmiechu) Przy tym czarującym akcencie nie można być pewnym!

** brytyjska wymowa Matthew wzmacnia podobieństwo brzmienia dwóch angielskich słów „source” (źródło) oraz „sauce” (sos). (przyp. tłum.)*

MATTHEW: Uwielbiam twoje poczucie humoru. Źródło.

ADAMUS: Źródło.

MATTHEW: Jako Nieskończoność.

ADAMUS: Nieskończoność. A gdzie to jest?

MATTHEW: Tam, skąd ty pochodzisz, skąd ja pochodzę, skąd wszyscy pochodzą.

ADAMUS: Ty pochodzisz ze Źródła?

MATTHEW: Z całą pewnością.

ADAMUS: Czy urodziło cię Źródło? Puściło kosmicznego bąka?

MATTHEW: No cóż, można tak powiedzieć, ale zasadniczo chodzi o to, że Źródło stworzyło wszystkie wyższe jaźnie, czy to w tym wszechświecie, w tej rzeczywistości, czy w innych rzeczywistościach.

ADAMUS: OK.

MATTHEW: Jesteśmy boscy.

ADAMUS: Taak. Czy jesteś gotów to sobie odpuścić?

MATTHEW: Nie, ponieważ to jest prawda.

ADAMUS: (po krótkiej pauzie) Podoba mi się to. Podoba mi się jego... ten rodzaj jego podejścia. Jednakże dziś się dowiesz czegoś, co cię wrzuci w twój 14-dniowy cykl oczyszczania. (śmiech)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Kuthumi nadjeżdża! Bip!

MATTHEW: Trafiłeś w punkt! Trafiłeś w punkt!

ADAMUS: Mówię to do każdego z was: bądźcie zawsze gotowi odpuścić sobie wszystko, cokolwiek by to było.

MATTHEW: Taak, oczywiście.

ADAMUS: Naprawdę, a ja za chwilę wyjaśnię dlaczego.

MATTHEW: Tak, oczywiście.

ADAMUS: Ale faktycznie jesteś bardzo bystry. Wykonujesz także wspaniałą pracę, jednak energie nie ściągają ku tobie tak, jakbyś sobie tego życzył.

MATTHEW: To prawda.

ADAMUS: Wiesz dlaczego?

MATTHEW: Chętnie się dowiem.

ADAMUS: Za dużo myślisz. Bo jesteś zbyt inteligentny. (Linda wzdycha)

MATTHEW: Nie zgodziłbym się z tym. Prawdę mówiąc posługuję się...

ADAMUS: Możesz się nie zgodzić z czym ci się tylko podoba.

MATTHEW: Posługuję się inteligencją emocjonalną we wszystkich sprawach.

ADAMUS: Inteligencją emocjonalną.

MATTHEW: Co oznacza podłączanie się do intuicji, a to z kolei oznacza podłączanie się do mojego Wyższego Ja, a ono jest podłączone do Źródła.

ADAMUS: Śmieciarka. Słyszę jak nadjeżdża: bip, bip, bip, bip, bip!

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Cofa.

MATTHEW: Przepraszam.

ADAMUS: Nie, bądź gotów...

MATTHEW: Chętnie się zastosuję. Zrobię, co powiesz, poważnie.

ADAMUS: Jesteś inteligentny. Jesteś bardzo inteligentny. I dobrze. Spośród wszystkich ludzkich cech i atrybutów ludzka inteligencja jest obecnie najbardziej szanowana i uznawana. Kiedyś tę pozycję zajmowała brutalna siła, dziś inteligencja. A ty *jesteś* inteligentny, ale coś jeszcze należałoby sobie uświadomić. Oto dlaczego dziś tu jesteś.

MATTHEW: No cóż, tak. Uważam, że wszyscy tu obecni są równie inteligentni. Wszyscy mamy to samo Źródło.

ADAMUS: OK.

MATTHEW: Chodzi jedynie o ufanie tej boskości.

ADAMUS: Bip, bip, bip, bip, bip, bip! (śmiech)

MATTHEW: Przepraszam.

ADAMUS: Śmieciarka się cofa.

MATTHEW: Mam zamilknąć?

ADAMUS: Znasz dźwięk, jaki ona wydaje. Nie, jest w porządku.

MATTHEW: Moglibyśmy tak cały dzień, poważnie. (śmieje się)

ADAMUS: W samej rzeczy... moglibyśmy. (obydwaj chichoczą) Moglibyśmy. Mądry jest ten, kto zezwala na zmianę własnego postrzegania rzeczywistości i to właśnie tutaj robimy. A ty pełnisz istotną rolę pomagając dokonywać tej zmiany – tutaj i w pracy jaką wykonujesz.

MATTHEW: Tak, jestem tutaj, bo jest jeszcze wiele do nauczenia się.

ADAMUS: Albo nie.

MATTHEW: I dlatego jestem tutaj, żeby słuchać.

ADAMUS: Taak, albo nie.

MATTHEW: Może.

ADAMUS: Taak, taak. Może po prostu bawimy się. Prawdę mówiąc uważam, że wy tutaj przychodzicie, żeby się zdrzemnąć, przespać. Zdajecie sobie sprawę z tego, że połowa z tych, którzy nas teraz oglądają, całkiem się wyłączyła, śpi głęboko, ponieważ to jest jedyny czas, kiedy mogą odbyć solidną drzemkę. (więcej chichotów) I za jakiś tydzień będą oglądać to nagranie i stwierdzą: „Och, niby tam byłem, ale lepiej posłucham tego jeszcze raz.” Otóż prawdziwym powodem przychodzenia tutaj jest odwrócenie uwagi po to, żeby przyzwolić na zaistnienie naturalnego procesu.

MATTHEW: Taak.

ADAMUS: Procesu, przez który nie da się przejść angażując myślenie.

MATTHEW: Taak, zgadzam się.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Dziękuję ci.

MATTHEW: Dziękuję bardzo.

ADAMUS: To była prawdziwa przyjemność. A przy okazji, spędzam z tobą więcej czasu, niż zdajesz sobie z tego sprawę.

MATTHEW: Łał, bardzo mi miło. Dziękuję ci. Potrzebuję twojej pomocy.

ADAMUS: Nie zamierzam ci pomagać. Ja ci tylko towarzyszę! (śmiech) Czasem się śmieję, czasem...

LINDA: Dziękuję, że nie rzuciłeś w niego mikrofonem.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba.

LINDA: Jeszcze jedna.

ADAMUS: Jeszcze jedna.

LINDA: Coś ci chodzi po głowie? Myślisz o kimś konkretnym?

ADAMUS: Pozostawiam to inteligencji wszechświata.

LINDA: O, Boże. Ktoś podniósł rękę. Jejku.

ADAMUS: Tak. Inteligencja, co to takiego? Co to jest?

HORACE: Inteligencja bierze się ze zmysłu Fokusu.

ADAMUS: Ze zmysłu Fokusu. OK. Na czym to polega? Skoncentrowana siła zgniata wszystko i wyciska inteligencję? (kilka chichotów)

HORACE: Oglądałem taki film z zeszłym roku.

ADAMUS: Ahem!

HORACE: I widziałem jak...

ADAMUS: Ahem! Przepraszam na chwilę. Ktoś nam niegrzecznie przerywa. (dzwoni telefon Tad).

LINDA: (łapie gwałtownie powietrze) Oooch! (wiele śmiechu, kiedy Tad próbuje ukradkiem wyśliznąć się z sali)

ADAMUS: Już nawet nie muszę nic więcej robić. (więcej śmiechu) Po prostu sobie tu stoję i zajmuję się swoimi sprawami. (chichocze) Mam nadzieję, że uchwycili to na wideo. Klasyka. Gafy Shaumbry. Tak, a zatem czym jest inteligencja?

HORACE: Oglądałem ten film i czułem się na nim bardzo skoncentrowany, aż nagle moja Obecność Ja Jestem powróciła do odczuwania grupowego.

ADAMUS: Tak.

HORACE: I mogłem obserwować, jak wszystko porusza się przede mną. Ja się nie poruszam. I wtedy uświadomiłem sobie, jakby... że umysł jest nie tylko tutaj. Nasz umysł znajduje się tak naprawdę na zewnątrz nas, jakby w takim wielkim polu – i to jest właśnie inteligencja.

ADAMUS: OK.

HORACE: Inteligencja...

ADAMUS: Czyli inteligencja jest czymś raczej grupowym?

HORACE: Nie.

ADAMUS: Jakby coś stadnego?

HORACE: Nie. Jest to coś, co jest gromadzone przez całe życie i nieustannie wnoszone w ciało energetyczne.

ADAMUS: OK.

HORACE: I jest przekazywane z jednego życia do kolejnego.

ADAMUS: OK. On mówi, że nieustannie gromadzimy inteligencję. W którym punkcie uznajesz, że już jej wystarczy? W którym momencie mówisz: „Zgromadziłem wszystko, co jest do poznania na tej planecie.”

HORACE: Myślę...

ADAMUS: Czy nauczyłeś się na pamięć Biblii?

HORACE: Myślę, że właśnie jestem w takim punkcie. My jesteśmy. Mamy wystarczająco dużo inteligencji. Chcemy wykroczyć poza nią.

ADAMUS: Słusznie, słusznie. OK. OK. A jak bardzo ty jesteś inteligentny?

HORACE: Myślę, że przesuwam się od inteligencji ku mądrości. Wydostaję się ze zmysłu inteligencji.

ADAMUS: Taak, taak. OK. Taak. Gdzie byś siebie umieścił?

HORACE: Na tym samym poziomie, co inni. Jeden procent.

ADAMUS: Górny jeden procent. Dobrze. Dobrze. A skąd pochodzi inteligencja?

HORACE: To jest zmysł. Pochodzi z doświadczenia otrzymywanego ze zmysłu Fokusu.

ADAMUS: OK. Dobrze. Zmysł.

HORACE: Zgromadziliśmy doświadczenie, a następnie powracając do tego hologramu, który posiadamy w pewien sposób, kontynuujemy budowanie na nim.

ADAMUS: OK. Dobrze.

HORACE: Ale nie w sensie poznawczym, lecz energetycznie.

ADAMUS: Energetycznie, OK. Dobrze. Wspaniałe odpowiedzi. Wspaniałe odpowiedzi. Linda, odłóż mikrofon.

Weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem. Inteligencja. Padło dużo interesujących odpowiedzi na jej temat.

I, przy okazji, uświadamiajcie sobie, co tu wszyscy tak naprawdę robimy, oprócz zabawiania się i odwracania uwagi. Piszecie przewodnik dla innych, którzy pójdą w wasze ślady. Dojdą do tego etapu i przyjdzie im zająć się tematem inteligencji. Co to jest? Co to jest?

Inteligencja

Twierdzę, że inteligencja jest... sięgnijmy do etymologii tego słowa, do źródłosłowu tego terminu. Pierwotne znaczenie słowa inteligencja to „pamięć”. Pamięć. Zdolność zapamiętywania, z czasem wyewoluowało ono w słowo „rozumieć”. (śmiej, bo Tad wśliznęła się na powrót na swoje miejsce) Witamy z powrotem. (Adamus chichocze) Jakże sprytnie. Jakże sprytnie. Czego to się nie robi w dzisiejszych czasach, żeby tylko się znaleźć w oku kamery. (więcej chichotów)

Tak więc u źródeł słowa inteligencja znajduje się starożytne słowo, które zasadniczo znaczyło „pamiętać”, a następnie wyewoluowało w słowo „rozumieć”. Inaczej mówiąc, chodzi o pamiętanie czegoś i przypisywanie temu pewnego znaczenia. To jest inteligencja. Przez długi, długi czas inteligencja dojrzewała do tego, żeby stać się jednym z najważniejszych atrybutów na tej planecie, bardziej nawet cenionym aniżeli bycie bogatym, ponieważ uważano, że będąc inteligentnym, można stać się bogatym lub mieć wszystko, czego się zapragnie. A więc jest to *potężny* atrybut.

Kiedy kogoś prosi się, żeby sobie odpuścił inteligencję, wpada w panikę. Kiedy go się prosi, żeby odpuścił sobie umysł, całą zgromadzoną wiedzę i informacje, jakie posiada, kiedy prosi się go o odpuściecie sobie czegoś, co stanowi samą istotę jego tożsamości, tę jego jedyną więź, swego rodzaju złoty sznur łączący go z tą rzeczywistością, kiedy się go prosi, by uwolnił się od inteligencji, zaczyna się panikowanie. Oto, czym się dzisiaj zajmujemy.

Stwierdzam, że inteligencja nie jest rzeczywista. Inteligencja nie jest rzeczywista. Jest to wymyślony atrybut, który tak głęboko zakorzenił się w ludzkiej świadomości, że ludzie uwierzyli w jego realność. Co więcej, próbują go rozwijać. Odpowiedzi, których udzieliliście są interesujące i trafne. Duża część inteligencji to pamięć. Pamięć, zdolność zapamiętywania, zdolność powtarzania i wymienienia faktów, liczb oraz informacji.

Duża część inteligencji jest rezultatem studiów w kolejnych wcieleniach. Nie mądrość, nie doświadczenie, ale studiowanie faktów i liczb oraz informacji – około 80 procent z tego jest nieścisłe i zupełnie nieprawdziwe. I żeby użyć klasycznego przykładu: był taki etap, kiedy wierzyliście, że studiujecie i żyjecie na płaskiej Ziemi – i to była wasza inteligencja na tamte czasy. Teraz na drodze ewolucji wyszliście poza to przekonanie.

Tak więc około 80 procent wszystkich informacji, jakie przyswoiliście sobie w przeszłości, jest nieścisłe, nieprawdziwe. Nawet to, czego się dowiedzieliście tutaj w trakcie swojej duchowej podróży na spotkaniach Karmazynowego Kręgu, nie okaże się prawdziwe tam, dokąd zmierzacie. Mogło to być prawdziwe wówczas, kiedy Ziemia była płaska, ale tam, dokąd idziecie, nie jest to prawdziwe. A jeśli wystarczająco wielu ludzi wierzy, że Ziemia jest płaska, to ona jest płaska, ponieważ zachowują się zgodnie z tym przekonaniem, dopóki ktoś nie powie: „Zróbmy ją dzisiaj okrągłą, bo taka płaska jest okropnie nudna. Zróbmy okrągłą Ziemię i niech się wszyscy martwią, że jak będą w Australii to pospadają.” (Adamus chichocze) Przepraszam. To był żart. Słyszeliście go wiele razy.

Inteligencja jest tak szanowana na tej planecie, że tworzona jest obecnie sztuczna inteligencja. Twierdzą, że zacząć trzeba od tego, że inteligencja z zasady jest sztuczna. Tak więc teraz macie sztuczną sztuczną inteligencję. Pochodzi ona od ludzkiej inteligencji, która faktycznie zaistniała w przeszłości – cofnijmy się do Lemurii – kiedy to przybyliście na tę planetę jako anielskie istoty, w większości przypadków w ciałach świetlistych, a przybyliście po to, żeby doświadczać przyrody, Ziemi, pozostawać w Fokusie. Miałaś absolutną rację, Horace, pozostawać w Fokusie.

Przybyliście tutaj, żeby doświadczać – nie żeby się uczyć, ale żeby doświadczać – żyjąc w Fokusie, ale przybyliście tu... byliście jak smuga dymu, no wiecie, nie mieliście solidnej masy. No i próbowaliście zastosować autostop, czyli integrować się z wielorybami, delfinami, może świniami, choć wątpię, ale na pewno z wielorybami i delfinami. Próbowaliście się z nimi integrować, starając się zachowywać równowagę w obrębie tej rzeczywistości.

Otóż ta rzeczywistość, jeśli patrzeć na nią z zewnątrz, wygląda jakby została poddana superkompresji. Została ściśnięta do granic możliwości przekraczających ludzkie wyobrażenie. Ciśnienie miliardów kilogramów na centymetr kwadratowy. Bardzo ciasno ściśnięte tryliony i sekstyliony kilogramów na centymetr kwadratowy i próba wejścia w coś takiego istoty przypominającej motyla – no wiecie, fruwacie sobie w innych wymiarach i oto (Adamus szarpie wiszącego u sufitu papierowego motyla) przybywacie na Ziemię (zrywa motyla ze sznurka; kilka chichotów) Wymagało to trochę szarpaniny, żeby was tu sprowadzić. (kilka chichotów) Przybywacie na Ziemię, dajecie nura w tę kompresję, w tę grawitację, w tę gęstość i wpadacie w Fokus. Zanurzacie się w zmysł Fokusu, a to przez moment boli jak cholera. Następnie wyskakujecie z powrotem. (Adamus podrzuca motyla w górę) Umieracie, jeśli byliście w fizycznym ciele. Nie możecie się utrzymać w tak bardzo ściśniętym fokusie. To tak jakby się znaleźć w naprawdę, naprawdę, naprawdę, naprawdę gorącej kąpiel, wchodzić do wanny, gdzie woda jest tak gorąca, że wyskakujecie z niej natychmiast, bo inaczej boleśnie się poparzycie. Tu jest tak samo. Szybujecie w dół na swoich anielskich skrzydłach, opadacie na Ziemię i przekonujecie się, jak ciężko na niej zostać.

Co zatem zrobiliście? Zaczęliście się zastanawiać, co mogłoby wam pomóc zostać w tym ostatnim doświadczeniu zanim zostanieie zmiażdżeni. Co by to mogło być? Och, musicie coś jeść. Nie dlatego, że potrzebowaliście energii, ale dlatego, że to was by zintegrowało z tą rzeczywistością. Musieliście spożywać jakieś pożywienie, które by pomogło was tu zatrzymać. Musieliście się też upewnić, że nie staniecie oko w oko z dinozaurem, bo dinozaur jest o wiele większy, a wy jesteście zaledwie małą, wiotką istotą. Może na was nadepnąć. Zaczęliście więc zapamiętywać to wszystko, jak również zapamiętywać zaczęliście takie rzeczy, jak mycie zębów trzy razy dziennie. Nie w Lemurii. Wszyscy dzisiaj śpią!

Zaczęliście zapamiętywać, że nie można zrobić kroku poza krawędź przepaści. Teraz sobie myślicie: „Taak, no jasne.” Nie wtedy jednak, kiedy byliście małą, wiotką istotą. Nie kiedy byliście motylem próbującym stać się człowiekiem, a jednocześnie zachować zdolność stania się na powrót motylem. Tak więc zaczęliście zapamiętywać i tak naprawdę to był właśnie zmysł Fokusu – kompresja, grawitacja – on spowodował, że zaczęliście myśleć, on stworzył zapamiętywanie, on stworzył to, co nazywa się logiką, a wszystko oparte na qualiach, czyli cechach doświadczeń zmysłowych, wszystko oparte na skojarzeniu. „Nie wsadzaj ręki do ognia. To boli jak cholera.”

Zaczęliście zatem gromadzić wiedzę. To ostatecznie przeistoczyło się w coś, co nazywa się inteligencją człowieka. Rozumowanie, logiczne uzasadnianie, ale u swoich podstaw po prostu zapamiętywanie informacji. To wszystko. To wszystko, a nic z tego nie jest ważne. (kilka chichotów)

Zacznijmy od tego, że nie możecie być w pełni inteligentni. Nie możecie. Jest zbyt wiele do zapamiętania. Umysł nie ma takiej pojemności, ale ludzie próbują. Próbuje stać się możliwie najinteligentniejsi.

A teraz weźmy ludzką inteligencję, a jak powiedziałem znajdujecie się na jej szczytach, gdzieś w czterech procentach najinteligentniejszych na skali ludzkiej inteligencji. Zatrzymajmy się na chwilę w tym miejscu, ponieważ nadal podchodzicie do życia, do tej planety i swojej energii kierując się inteligencją.

Świadomość Ja Jestem w ogóle nie ma w sobie żadnej inteligencji. Żadnej.

Jeśli nie słyszycie czy nie czujecie obecności Ja Jestem, jeśli biegacie w kółko pytając: „Gdzie ono jest? Gdzie ono jest?” – to dlatego, że próbujecie się z nim połączyć za pomocą inteligencji, a ono jej nie posiada. Po co Ja Jestem, czysta świadomość, czysta samoświadomość miałaby posiadać inteligencję? Nie posiada jej.

Szokujące. Frustrujące dla człowieka, ponieważ człowiek *chce* wierzyć w wyższą inteligencję. Człowiek czuje się nagi, odarty, niepewny, kiedy mu się mówi: „Nie ma żadnej wyższej inteligencji. Ty już i tak osiągnąłeś poziom inteligencji tak wysoki, jak to tylko możliwe.” Przeróżające, ale prawdziwe.

Ja Jestem w ogóle nie posiada inteligencji. Nie gromadzi informacji ani danych. Wielu z was myśli, że anielskie istoty, Wzniesieni Mistrzowie, Ja Jestem wiedzą wszystko. Wcale nie. Jeśli poprosicie Ja Jestem o rozwiązanie stosunkowo prostego matematycznego problemu, odpowie: „Nie wiem. Nie obchodzi mnie to. Dlaczego miałoby mnie obchodzić?” Na przykład, ile wynosi pierwiastek kwadratowy z 10, 50 czy 1000? Ja Jestem się zdziwi: „Co z tobą? Ciągłe zadajesz mi te głupie pytania, jakbym miało na nie odpowiedzieć. Nie wiem. (ktoś woła: „Skończ z tym!”) Skończ z tym! Tak. (Adamus chichocze) Skończ z tym!

Ciągle jednak człowiek czuje, że musi istnieć siła wyższa. Musi być inteligencja w Bogu. Przecież mówi się o wszechświecie, że daje człowiekowi różne rzeczy. To dopiero prawdziwa głupota. Wszechświat niczego nie daje. *Niczego!* Wszechświat nie łamie wam ręki. Wszechświat nie dostarcza wam niczego. Wszechświat o niczym takim nie wie i go to nie obchodzi. To wprawia człowieka w zakłopotanie, bo on naprawdę chce wierzyć w wyższą inteligencję.

Zatrzymajmy się jednak na chwilę i wczujmy się w to. Nie ma inteligencji w Ja Jestem. I *to* jest wolność. Kiedy człowiek zacznie to rozumieć... inteligencja jest przydatna do pewnego momentu. Dobrze jest mieć pamięć, zrozumienie faktów i liczb, „Nie zdejmuj rąk z kierownicy”, chyba że masz samochód z autopilotem, ale nawet wtedy. „Nie wkładaj ręki do ognia. Nie pij benzyny”, w każdym razie nie teraz.

Pewne rzeczy w ludzkiej podróży są dobre i one zostaną przez was wniesione w wasze wcielone Urzeczywistnienie. Są na tyle ważne, że warto je zachować w tej pamięci. Jednakże podstawa waszej pamięci zostanie przeniesiona w inne miejsce. To tak, jakbyście byli komputerem, z którego zostaje wyjęta cała baza danych i umieszczona gdzie indziej. No i oczywiście zapytacie wówczas: „A gdzie? W większym komputerze?” Nie. W czymś jakby Wielkim Nigdzie. Gdzieś w eterze. Nie w jakimś konkretnym miejscu. W czymś, co nazywam Teraźniejszą Przyszłością, albo Przyszłą Teraźniejszością, kolejność dowolna. Ona tam będzie, ale jednocześnie jej tam nie będzie. Już nie będzie zlokalizowana tutaj (w głowie), bo nie ma takiej potrzeby.

Wiem, że używając nadal komputerowej analogii, zapytacie: „Czy będzie umieszczona w chmurze?” Nie. Nie, ponieważ chmura to jednak jakieś miejsce, a tu nie będzie żadnego miejsca, a jednak gdzieś będzie. A wtedy wtrąci się intelekt i zacznie drążyć: „No jak to, przecież muszę wiedzieć, gdzie ona jest, jak daleko się od niej znajduję i ile czasu mi zajmie dostanie się do niej, jak również jak duża...” Tak mówi intelekt. Tak mówi inteligencja. Wychodzimy poza inteligencję.

Ja Jestem w ogóle nie posługuje się inteligencją. Nie potrzebuje jej. Nie potrzebuje. Jest to po prostu świadomość siebie: „Jestem tym, kim Jestem. Istnieję.” Nie: „Istnieję i jestem inteligentny. Istnieję, żeby stać się jeszcze bardziej inteligentny. Istnieję, żeby więcej wiedzieć.” Nic z tych rzeczy. To nie ma zastosowania. Wczujcie się w piękno tego. Wczujcie się w wolność tego. Nie ma inteligencji w Ja Jestem. I to jest wspaniała sprawa.

Wiecie, gdybyście szli sobie pewnego dnia, szli sobie ulicą i nagle spotkali swoje Ja Jestem, odczuliście niezmierną ulgę, dowiadując się, że Ja Jestem nie potrzebuje inteligencji. Poczuliście się naprawdę głupio na myśl, że próbowaliście być tak bardzo inteligentni i powiedzielibyście: „Och! Wiesz, byliśmy tutaj w tym skompresowanym stanie Fokusu, próbując wszystko zapamiętać po to, żeby nie parzyć sobie rąk wcielenie za wcieleniem, czy żeby nie spadać z klifu i nie robić podobnych rzeczy. A teraz uświadamiam sobie, że nie potrzebowałem całej tej inteligencji. Nie jest aż tak ważna.”

I zaczynacie sobie uświadamiać: „Wiesz, energetyczna istota wszystkich tych rzeczy, których się nauczyłem – nie wychodzić na drogę przed szybko jadący samochód – wszystkich tych rzeczy, których się nauczyłem, nie musi być przetrzymywana u mnie w głowie.” To uwalnia mózg. Energetyczne odciski, energetyczne sensory, są zawsze dla was osiągalne, ale nie muszą być tu przetrzymywane. To naprawdę zdumiewające.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Nie ma inteligencji w świadomości i dlatego, moi drodzy przyjaciele, nadal będziecie mieli dostęp do informacji o tym, jak żyć w tej rzeczywistości, jednak już dłużej nie będziecie na niej polegać, żeby miała kierować waszym życiem, budować wasze szczęście, podsuwać to, co chcecie tworzyć. To nie ma nic wspólnego z inteligencją.

Następny krok. Nie ma inteligencji w energii. To naprawdę może budzić lęk. Nie ma inteligencji w energii, więc kiedy słyszę, jak ktoś mówi: „W taki oto sposób wszechświat mnie tym obdarzył”, nie. Nie. Energia nie jest inteligentna, ani nie powinna być. Czy możecie sobie wyobrazić co by się stało, gdyby energii dano możliwość posługiwania się inteligencją? To byłby koszmar. Robiłaby to, co ludzie – niszczyłaby wszystko.

Nie ma żadnej inteligencji w energiach, które teraz wchodzą do waszego życia. Nie potrzebują jej, nie dbają o nią, nie posiadają jej i nigdy nie będą posiadać. Tak więc czasami gdy polegacie na czymś, co jest na zewnątrz i pytacie: „Co energia chce, żebym zrobił?” – energia odpowiada pytaniem: „Co masz na myśli? My nie jesteśmy inteligentne. Jesteśmy głupie. Tępe energie.” I tak powinno być. Energia jest po to, żeby wam służyć, a nie mówić, co macie robić. Nie ma na was wpływać, nie ma zmuszać was, żebyście skierowali się w lewo czy w prawo. Istnieje tylko po to, żeby wam służyć.

Jednakże utrzymuje się powszechne mniemanie jakoby istniała wyższa inteligencja. Nie istnieje. Nie istnieje. Utrzymuje się powszechne mniemanie jakoby energia władała inteligencją. Utrzymuje się powszechne przekonanie, że ludzie umieścili siebie na samym dole skali zgodnie z przeświadczeniem: „Ja jestem głupi, energia posiada inteligencję, Bóg posiada inteligencję, jak również obcy, tudzież Plejadianie posiadają inteligencję.” Nie posiadają! Plejadianie są... (Adamus wzdycha) Nawet w połowie nie są tak inteligentni, jak ludzie. Z wyjątkiem jednej sprawy. Ludzie są naprawdę głupi pozwalając innym, by im mówili, co mają robić. Ludzie są o wiele inteligentniejsi od Plejadian, z wyjątkiem tego jednego błędu, jaki popełniają: „O, Boże, ratuj mnie. Plejadianie, ratujcie mnie. Duszo, ratuj mnie. Wszechświecie, energio...” Nic z tego. Nikt z nich nie posiada inteligencji.

Inteligencja często rozumiana jest jako porządek, struktura, schemat i ludzie w to wchodzą, ponieważ jesteście głęboko zanurzeni w zmyśle Fokusu. Zanurzyliście się weń głęboko i umysł polubił porządek. Wszystko jest na swoim miejscu. Dwa plus dwa równa się cztery. A to nieprawda. Nieprawda. To się równa o wiele więcej. To minus cztery, to czwórka taka, albo taka, a czasami dwa plus dwa równa się nic, nawet nie zero. Nic.

Kiedy raz zaczniecie sobie uświadamiać, że ani Ja Jestem, ani Duch, ani Bóg nie posiadają inteligencji... Bóg w gruncie rzeczy jest właściwie głupi. Dlaczego? Ponieważ Bóg jest ludzką kreacją. Ludzka inteligencja stworzyła superinteligencję na zewnątrz siebie. Ale w tym, co nazywacie Źródłem, nie ma inteligencji.

Wyobraźcie sobie przez chwilę, że się do niego podłączyliście, ale z poziomu swojego wyższego Ja, z poziomu swojego Ja Jestem, którym tak naprawdę jesteście.

Wyobraźcie sobie przez chwilę, że podłączacie się do energii, które nie posiadają inteligencji, które nie mają żadnych preferencji. Nie obchodzi ich to, czy dziś wieczorem potrąci was samochód. Naprawdę ich nie obchodzi. One po prostu wam służą. Nie ma w nich inteligencji.

I wyobraźcie sobie, że uwalniacie się od potrzeby posiadania inteligencji takiej, jaką znacie, usuwając ją niejako na bok, stwierdzając, że macie już wystarczająco dużo zrozumienia faktów i liczb, ale wiele z tego podlega w tej chwili umądrzaniu. Wiele z tego jest również wyrzucane. Co dwa tygodnie przyjeżdża śmieciarka i je zabiera. Naprawdę.

Wyobraźcie sobie także, że w miejsce inteligencji powracacie do podstaw, do „Jestem tym, kim Jestem, Istnieję” – do zdolności bycia świadomym.

Rozumiecie, Ja Jestem nie potrzebuje inteligencji, bo w chwili, gdy Ja Jestem zechce być świadome czegokolwiek, to tak się staje. Tak się staje. Dlatego też Ja Jestem nie taszczy ze sobą faktów i liczb, guzik je obchodzi, jak mieliście na imię w ostatnim wcieleniu, bądź też kto was skrzywdził i tym podobne rzeczy. Nie dba o to. Ale Ja Jestem może być tego świadome, jeśli zechce. To samo dotyczy was.

Nie potrzebujecie inteligencji. Teraz jest to kwestia świadomości. I proszę, nie zaczynajcie etykietkować tego, co nazywam wewnętrzną wiedzą – od dawna ją tak nazywam – to nie jest inteligencja. Nie ma w niej inteligencji. Nie ma w niej żadnych preferencji. Podstawa rzeczywistości jaką macie, cała wasza percepcja rzeczywistości oparta jest na starych śmieciach, na starych faktach, które nie są prawdziwe.

Inteligencja, z której tak jesteście dumni; inteligencja, której będziecie bronić zębami i pazurami, gdybym próbował ją wam odebrać, ponieważ dla was jest ona źródłem waszej tożsamości; inteligencja jest po prostu kupą faktów i liczb, które nie są prawdą.

Inteligencja to mnóstwo qualiów, co znaczy, że umysł coś z czymś kojarzy i przez to już nie jest nowe w inteligentnym umyśle. Nic nie jest nowe. On nie lubi nowego. On kocha schematy. Nie chce niczego nowego.

Wychodzimy teraz poza te ograniczenia. Wychodzimy z tego. Zmieniamy niejako nazwę tego, co nazywacie inteligencją. Nazywamy to po prostu pamięcią, ale bez faktów i liczb, i będzie ona dla was osiągalna w każdej chwili, dzięki czemu nie zaczniecie wsadzać ręki w ogień.

Tym, co będzie miało wpływ na wasze nowe ukierunkowanie nie okaże się inteligencja ani Ja Jestem, ani Boska inteligencja czy cokolwiek tego rodzaju. To będziecie wy w chwili terażniejszej. Wasza świadomość. Przekonacie się, że nie będziecie już musieli wymyślać rozwiązań, co wzbudzi lęk, bo lubicie przemyśliwać sprawy, zgłębiać je. Lubicie stosować logikę w swoich przemyśleniach, a tam, dokąd idziecie, nadal będziecie mieć swoje wspomnienia jako człowiek, jednak nie zmagazynowane w was. Nie będziecie gromadzić szczegółów wraz z ich obciążeniami. Ale przy tym wszystkim dzieć się będzie coś zdumiewającego – w odpowiednim momencie pojawi się to, co trzeba, a wy przypisiecie to albo energii, która nie ma inteligencji, albo waszemu Ja Jestem, które nie ma inteligencji.

Nagle zaczniecie sobie uświadamiać, że oto istniejecie w stanie boskiego wdzięku. Umysł zaprotestuje. Będzie wrzeszczał. Robi to w tej chwili u wielu z was, analizując sprawy ze wszystkich stron, przez co tracicie ostrość widzenia i próbujecie wszystko rozważać. Wszyscy próbujecie to ogarnąć rozumem.

Zatrzymajcie się na chwilę i zwyczajnie przyzwólcie na to.

Meraba wychodzenia poza inteligencję

Przygaśmy światło, włączmy muzykę i zacznijmy naszą merabę.

Weźcie porządny, głęboki oddech. Taak. Och, wiem, że umysł teraz skacze tu i tam. Ważne jednak, że jest taka cząstka w was, która naprawdę rozumie, ale nie logicznie, nie liniowo.

(zaczyna płynąć muzyka)

W jakiejś części siebie wiedzieliście to przez cały czas, ale nie wiedzieliście skąd.

Weźmy porządny, głęboki oddech i... poruszamy się bardzo szybko. Poruszamy się bardzo szybko wstecz, to znaczy idziemy z przyszłości. Wnosimy to w Teraz.

Z całą pewnością inteligencja nie jest czymś realnym. Podobnie jak władza, należy do tych wymyślonych rzeczy. Tak naprawdę nie jest realna. Ale ponieważ wystarczająco dużo ludzi gra w tę grę, to staje się realna.

Proszę was, żebyście teraz wczuli się w Ja Jestem, ale nie jako źródło wszystkich rzeczy, bo niczego takiego nie ma.

Umysłowi trudno jest to pojąć, ale wy nigdy nie zostaliście stworzeni. Jako istoty obdarzone duszą nigdy nie wyłoniliście się z łona Ducha. Istnieliście zawsze. Nie ma to sensu dla umysłu, dla inteligencji, ale jest to ogromnie wyzwalające, ponieważ jeśli nigdy nie zostaliście stworzeni, nigdy nie będziecie unicestwieni.

Ja Jestem nie ma w sobie inteligencji. Wczujcie się w to przez chwilę.

(pauza)

Wasze Ja Jestem to czysta świadomość.

(pauza)

I energia, która jest pasją Ja Jestem – lubię po prostu mówić, że świadomość jest pełna pasji – nie ma inteligencji. To jest absolutnie wyzwalające.

Inteligencja to jedna z tych rzeczy, która wielu z was wpędzała w kłopoty. Gdy jest jej zbyt dużo, stajecie się nadto logiczni i tracicie kontakt z waszą prawdziwą naturą, a gdy macie jej niewystarczająco dużo, czujecie, że jesteście głupi, że inni są bystrzejsi, że czegoś wam brakuje.

A zatem teraz w naszej podróży wykraczamy poza cały ten problem inteligencji. Odstawiamy ją na bok – to znaczy przez życie będą was prowadzić wspomnienia, ale nie detale, które miałyby sterować waszym życiem. Nie rzeczy, które miałyby wam mówić, co robić. Teraz inteligencją będą po prostu wspomnienia. Powrócą, żeby wam służyć, a nie mówić, co macie robić.

Wiecie jak to jest, kiedy jakieś wspomnienie mówi wam: „Nie rób tego”, a inne mówi wam „Nie rób tamtego.” Czasami wspomnienie ma głos rodzica albo nauczyciela, bądź też ministra: „Nie rób tego, nie rób tamtego.” To się teraz zmienia. Zamiast wspomnień, które wam mówią, co robić, teraz wspomnienia wszystkiego – swego rodzaju inteligencja – wracają, żeby wam służyć.

W ciągu najbliższych miesięcy przestaniecie słyszeć te stare głosy. To były tylko wspomnienia, których się trzymaliście, żeby tę swoją podróż w ludzkiej formie na tej planecie

uczynić nieco łatwiejszą, nieco bezpieczniejszą. Ale teraz odchodzą. Już wam nie są potrzebne.

Nie ma inteligencji w tym, co nazywacie wszechświatem. Nie ma. To nie jest inteligentny wszechświat. On nie potrzebuje inteligencji. Nie potrzebuje gromadzić danych. Wiecie, kiedy jedynym celem jest gromadzenie danych – no wiecie, doświadczeń, wspomnień, kiedy jedynym celem staje się właśnie to – nigdy się z tego nie wydostaniecie. Na zawsze zostanieie w tej pułapce inteligencji, próbując zdobyć jej jeszcze więcej i nigdy się z tego nie wydostając.

Gdy już nastąpi zmiana pozycji zajmowanej przez inteligencję, gdy inteligencja zostanie odstawiona na bok i sprowadzona do roli pomocniczej, a nie decydującej o tym, co macie robić, nagle zyskacie zupełnie nowe poczucie wolności. I nigdy nie będziecie dążyć do osiągnięcia inteligencji. To znaczy, nie będziemy się starać o superinteligencję lub też boską inteligencję, czy cokolwiek tego rodzaju. Inteligencja staje się podporządkowana, drugorzędna.

Wczujcie się teraz w Ja Jestem. W świadomość Siebie. „Ja Istnieję.”

Komu potrzebna jest inteligencja jako siła kierująca? Uświadamiacie sobie oto, że to właśnie inteligencja była tym czymś, co osądzało, to inteligencja wam mówiła, że jesteście mądrzy lub głupi, dobrzy lub zli, że jesteście z ciemności albo ze światła. Wyłącznie inteligencja to robiła.

Te głosy ucichną, gdy powrócicie do swojej naturalnej Jaźni – gdy staniecie się istotą świadomości, istotą, która potrafi stwarzać. Stwarzać całe rzeczywistości, żeby następnie w nich się bawić wyłącznie dla samego doświadczenia.

Wczujcie się prawdziwie w fakt, że jesteście wolni od inteligencji, od potrzeby jej posiadania i w fakt, że wszechświat nie włada inteligencją. Jest on – wszechświat, jak go nazywacie – tylko energią. Jest jak wielki rezerwuar energii. To wszystko czym jest. Nie traktujcie wszechświata jako zbioru gwiazd, czarnych dziur, systemów słonecznych i słońc. Wszechświat jest rezerwuarem energii i to takim, do którego już nigdy nie musicie się podłączać. Nigdy już nie musicie z niego czerpać, bo jesteście swoją własną energią.

Już więcej nie ma potrzeby przyłączać się do zbiorowości, kierując się w stronę wszechświata i jego energii. Jesteście swoją własną energią i w każdej chwili, jak tutaj siedzimy, gdy wczuwacie się w Ja Jestem i pasję istnienia, uświadamiacie sobie, że wnosicie więcej własnej energii. Nie należy ona do zbiorowości. Nie należy do Boga czy wszechświata. Jest wasza.

Nie ma żadnej inteligencji w Ja Jestem, w świadomości, w energii. A więc, co teraz będziecie robić, drogi człowieku? Łał.

No cóż, przyszedł czas, żeby mózg wysłać na emeryturę. Przyszedł czas, żeby go wycofać, żeby nie zajmował dalej pozycji sędziego czy jurora oceniającego wasze życie. Żeby przestał was zmuszać do myślenia, że to on czy wszechświat daje wam energię. To już przeszłość.

Dziwnie się poczujecie odpuszczając sobie inteligencję, ale co nastąpi potem – ach! – brak słów. Po prostu to poczujecie.

Wiecie, słowa biorą się z inteligencji. Dlatego tak trudno jest wyjaśnić pewne rzeczy. W którymś momencie słowa stają się po prostu dźwiękową ekspresją inteligencji. Dochodzicie do takiego punktu jak ten, kiedy uświadamiacie sobie, że jesteście wolni od inteligencji, jesteście wolni od jej kontroli, jej władzy nad wami. Ha! To samo dotyczy energii. Jesteście wolni od przekonania, że energia posiada inteligencję.

Nagle macie poczucie całkowitej wolności.

(pauza)

Umysł zapyta: „Czym zastąpię inteligencję, super rozumem?” Nie. Po prostu Ja Jestem.

(pauza)

A Ja Jestem nie posługuje się władzą. Nie posługuje się inteligencją.

To po prostu Ja Jestem. To wszystko. I niech takim pozostanie.

(pauza)

W tej merabie, w tej zmianie świadomości możecie nawet poczuć, że zmienia się to, co nazywacie inteligencją, a na co składają wspomnienia, fakty i liczby. Już nie stanowi ona rady nadzorczej w waszym życiu.

A umysł będzie się buntował. Powie: „Ale przecież, no wiesz, muszę znać matematykę. Muszę być zdolnym wykonywać moje zadania w pracy i wiedzieć, co trzeba.” Nie, nie musisz. Nie w sposób, w jaki robiłeś to w przeszłości. Wszystko się zmienia. Wewnątrz twojego ciała, wewnątrz twojego mózgu torowana jest droga dla świadomości.

A jeśli potrzebne wam będą fakty i liczby, jeśli będziecie musieli sobie przypomnieć, jeśli potrzebne wam będą jakieś dane, nagle się pojawią. *Przybędą bez zatrudniania waszego umysłu.* Inaczej mówiąc, nie będziecie musieli o tym myśleć. Wiecie, jak to czasem wygląda, staracie się sobie coś przypomnieć, marszczycie brwi i napinacie mózg. Nie. Koniec z tym.

Bierzecie głęboki oddech.

I wszystko przychodzi wraz z Ja Jestem i mądrością Mistrza.

Tak więc to jest ta zmiana, jaką teraz przechodzicie i uświadomienie sobie, że nie ma inteligencji ani w Ja Jestem, ani w Duchu, ani we wszechświecie, ani w energii.

A to wprowadzi wiele zakłóceń do waszej inteligencji. Wiele zakłóceń. Pamiętajcie, ta śmieciarka niedługo zajedzie. Może będzie musiała obrócić ze dwa, trzy razy w pierwszym rzucie (kilka chichotów), ponieważ zostanieie wywróceni na nice. Och, wasz umysł się zbuntuje, a wtedy pomyślicie, że tracicie rozum i niczego nie pamiętacie, i że... a wtedy się zatrzymacie i uświadomicie sobie, że nie ma żadnej inteligencji w Ja Jestem, w energii.

To jest życie wcielonego Mistrza.

Weźmy porządną, głęboki oddech.

Cóż to był za dzień!

Tak szybko dokonujecie przesunięcia w świadomości. Tak, *nadzwyczaj* szybko. Trudno nam w Karmazynowej Radzie za wami nadążyć.

Tak więc zapamiętajcie to, do czego dzisiaj doszliśmy, żeby nie było nieporozumień co do istoty sprawy: *skończcie z tym!* (śmiech)

Jeśli nie możecie tego zapamiętać, zapamiętajcie sześć innych słów – jeśli trzeba, zapiszcie je sobie – sześć słów, zanim pójdę, które podsumowują całość: wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

Dziękuję, droga Shaumbro. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl